Cena 15 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 130 (2996)
ROK VII.

SOBOTA

50 rocznica urodzin Viliama Siroky'ego

PRAGA. — W dniu 31 maja br. naród czechosłowacki obchodzi 50 rocznicę urodzin wicepremiera i ministra Spraw Zagranicznych Czechosłowackiej Republiki Ludowej — Viliama Siroky'ego.

Siroky jest jednym z założycieli Komunistycznej Partii Czechosłowacji, najbliższym towarzyszem pracy i walki Klementa Gottwalda.

ŻYCZENIA OD MIN. SKRZESZEWSKIEGO

Do
Towarzysza Viliama Siroky'ego
wicepremiera i ministra
Spraw Zagranicznych
Republiki Czechosłowackiej
P r a g a

Z okazji 50-lecia Waszych urodzin przesyłam Wam, Towarzyszu Wicepremierze, najserdeczniejsze gratulacje i życzenia długich lat zdrowia i owocnej pracy dla sprawy pokoju i socjalizmu.

Stanisław Skrzeszewski

Lokaje Ridgwaya w Paryżu
przyparci do muru
Nędzna prowokacja w związku z osobą Duclos
zdemaskowana na forum parlamentu

PARYŻ. — NA CZWARTKOWYM POSIEDZENIU ZGROMADZENIA NARODOWEGO DEPUTOWANY KOMUNISTYCZNY FERNAND GRENIER ZŁOŻYŁ OŚWIADCZENIE W ZWIĄZKU Z BEZPRAWNYM AKTEM ARESZTOWANIA JACQUES DUCLOS. GRENIER OŚWIADCZYŁ M. IN.:

— Składamy uroczysty i w pełni uzasadniony protest przeciwko tej potwornej prowokacji. Aby uwięzić Duclos, byłego kombatanta spod Verdun, który wraz z Maurice Thorezem stał na czele ruchu oporu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, przewodniczącego frakcji komunistycznej w zgromadzeniu narodowym i sekretarza Partii Komunistycznej, pierwszej partii Francji — minister Spraw Wewnętrznych poważył się oświadczyć, że „Jacques Duclos został aresztowany w wyniku przyłapania go na gorącym uczynku". **WERSJA TA ZOSTAŁA OBALONA PRZEZ FAKTY:**

1 Duclos nie został aresztowany na miejscu manifestacji, ponieważ od godziny 17 nie pozwalano żadnemu samochodowi na przejazd w kierunku Placu Republiki. Aresztowanie nastąpiło w dwie godziny po zakończeniu manifestacji.

2 Samochód Duclos nie zawierał żadnego aparatu nadawczego, lecz tylko aparat odbiorczy, taki, jakie zainstalowane są w tysiącach samochodów.

Nie będąc w stanie udowodnić legalności aresztowania, rząd sfabrykował nowe oskarżenie: — spisek.

Faktem jest, że nie potraficie narzucić waszego faszystowskiego reżimu i wtrącić kraju w otchłań wojny bez prób złamania głównej przeszkody — Francuskiej Partii Komunistycznej. Próbujecie stworzyć przeciwko niej atmosferę strachu, nastrój pogromu. To samo było w r. 1939. Wiadomo, do czego doprowadził ten krok: do inwazji, do haniebnego końca republiki i do prześladowań, które ugodziły we wszystkich odmawiających uznania Vichy.

Lecz nie żyjemy dziś w roku 1939.

Frakcja komunistyczna zgromadzenia narodowego w oparciu o przepisy konstytucyjne żąda natychmiastowego zwolnienia swego przewodniczącego Jacques Duclos i wzywa naród francuski do kontynuowania walki w obronie swych swobód, do walki o najcenniejsze dobro — o pokój.

Rumuńska Partia Robotnicza w walce przeciw odchyleniu prawicowemu

BUKARESZT. — W dniach 26 — 27 bm. obradowało plenum Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej.

Plenum wysłuchało i przedyskutowało referaty o bardzo poważnych odchyleniach od polityki partii, jakich dopuściło się byłe kierownictwo ministerstwa finansów i banku państwowego Rumuńskiej Republiki Ludowej w systemie finansowo-bankowym oraz w handlu.

Plenum podkreśliło, że Vasile Luca, który zatracił świadomość klasową, naraził państwo na znaczne straty i stworzył trudności w zaopatrzeniu mas pracujących.

Teohari Gheorghescu zajmował ugodowe stanowisko wobec prawicowego odchylenia V. Luca, usiłował ukryć swe własne prawicowo-oportunistyczne błędy, nie wykazywał dostatecznej aktywności w walce przeciwko wrogowi klasowemu i zatracił rewolucyjną czujność.

W związku z tym plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej postanowiło jednomyślnie:

usunąć V. Luca ze składu KC Rumuńskiej Partii Robotniczej a jego sprawę skierować do centralnej komisji kontroli partyjnej;

usunąć T. Gheorghescu ze składu Sekretariatu, Biura Politycznego i Biura Organizacyjnego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i skierować go do pracy na niskim szczeblu.

Plenum dokonało ponownego wyboru Biura Politycznego, Biura Organizacyjnego i Sekretariatu Partii.

Pałki i psy policyjne nie zastraszyły demonstrantów
Wielka manifestacja w zach. Berlinie

BERLIN. — Jak donosi Agencja ADN, *w czwartek po południu* odbyła się w zachodnim Berlinie demonstracja dziesiątków tysięcy mieszkańców przeciwko podpisaniu wojennego „układu ogólnego".

Ulicami przeciągnęły pochody, w których niesiono sztandary o barwach republikańskich i czerwone *sztandary* ruchu robotniczego Z pochodów padały chóralne okrzyki: **„Precz z wojennym „układem ogólnym!", „Żądamy traktatu pokojowego!".**

W pewnej chwili ukazały się silne oddziały *policji i bez ostrzeżenia* zaatakowały demonstrantów, bijąc ich pałkami. Pobito do krwi *wielu mężczyzn,* liczne kobiety i młodzież. Poza tym dokonano masowych aresztowań. Aresztowanych demonstrantów wleczono brutalnie do wozów policyjnych.

Podobnie jak podczas pamiętnych krwawych wydarzeń w Essen, szczuto przeciwko ludności psy policyjne.

Mieszkańcy Berlina, którzy byli świadkami tych zajść, obserwując je z chodników i okolicznych domów, wyrażali głośno swe oburzenie z powodu brutalnego postępowania policji.

ADENAUER ZAMIERZA BADAĆ „LOJALNOŚĆ"

BERLIN. — Agencja ADN donosi z Bonn, że w dniu 28 maja, na posiedzeniu parlamentu bonnskiego rozpatrywano wniesiony przez ministra spraw wewnętrznych Lehra projekt ustawy o sprawdzaniu „lojalności" urzędników państwowych i o stosowaniu represji wobec urzędników uznanych za „nielojalnych".

STRAJK DRUKARZY W ZACH. NIEMCZECH

BERLIN. — W dniach 28 i 29 maja w zachodnich Niemczech oraz w zachodnich sektorach Berlina nie ukazał się ani jeden dziennik z powodu solidarnego strajku drukarzy zachodnio-niemieckich i zachodnio-berlińskich.

Strajk odbył się pod hasłem protestu przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu".

Dzięki „układowi ogólnemu" von Mannstein, Kesselring i inni zbrodniarze odzyskują wolność

BERLIN. — Jednym z punktów wojennego „układu ogólnego" jest tzw. „umowa o uregulowaniu zagadnień, wynikłych wskutek wojny i okupacji". Przewiduje ona masowe zwalnianie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, skazanych na więzienie za okrutne czyny wobec jeńców wojennych i ludności cywilnej w krajach okupowanych przez Hitlera.

Agencja ADN donosi, że z tej „amnestii powszechnej" skorzysta w pierwszej kolejności 650 czołowych zbrodniarzy wojennych. Znajdują się wśród nich byli marszałkowie hitlerowscy von Mannstein, Kesselring, List oraz generałowie Hoth, von Mackensen, Meltzner, Gallenkampf, von Falkenhorst, Walter Kunze i Simon, którzy mają otrzymać wysokie stanowiska w zachodnio - niemieckiej armii najemnej.



Dnia 26 maja podpisany został agresywny „układ ogólny" pomiędzy USA, Anglią i Francją z jednej strony, a Trizonią z drugiej.
Na zdjęciu: od lewej: Eden, Adenauer, Acheson, Schuman — pełnomocnicy światowego imperializmu w czasie konferencji bonnskiej.

Protesty z całego świata

Francja

PARYŻ. — Masy pracujące Francji wyrażają głębokie oburzenie z powodu bezprawnego aresztowania jednego ze swych ukochanych wodzów — Jacques Duclos. W całym kraju odbywają się strajki, wiece i manifestacje.

We wszystkich wielkich fabrykach paryskich oraz w wielu instytucjach odbyły się krótkotrwałe strajki. W fabryce Renault wiele tysięcy robotników zamanifestowało swe oburzenie na potężnym wiecu.

W rodzinnym mieście Duclos — Tarbes, miejscowi metalowcy i robotnicy innych fabryk, wstrzymując pracę, zorganizowali wielki pochód protestacyjny.

Strajki odbyły się w Nord, Pas de Calais, Fillerupt, Marsylii, Montpellier, Nimes, Rouen, Rochebelle, Brest, Montlucon, La Seyne, w Tuluzie i wielu innych miejscowościach.

Polska

WARSZAWA. — Związek Bojowników o Wolność i Demokrację wystosował do związku bojowników francuskiego ruchu oporu i partyzantów (FFI — FTP) w Paryżu depeszę, w której czytamy m. in.:

W związku z bezprawnym prowokacyjnym aresztowaniem przywódcy francuskiego ruchu oporu, bohaterskiego patrioty Jacques Duclos, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w imieniu 400 tys. zrzeszonych członków wyraża najgłębsze oburzenie i zapewnia francuskich współtowarzyszy walk z faszyzmem o swej braterskiej solidarności z walką, jaką wspólnie ze wszystkimi patriotami Waszego szlachetnego narodu prowadzicie przeciwko wprowadzeniu do Francji przez imperializm amerykański hitlerowskich metod terroru i bezprawia.

ČSR

PRAGA. — Dziennik „Rude Pravo" w artykule wstępnym pisze: „Ludność pracująca Czechosłowacji, potępiając faszystowski czyn władz francuskich, dołącza swój głos oburzenia do głosów wszystkich robotników świata.

Ręce precz od sławnego syna narodu francuskiego, Jacques Duclos! Wolność dla wszystkich uwięzionych bojowników o demokrację dla Francji!"

Włochy

RZYM. — W całym kraju robotnicy odpowiedzieli na prowokację rządu Pinaya strajkami protestacyjnymi.

Na masowych wiecach w fabrykach i zakładach pracy uchwalane są rezolucje, w których ludność pracująca Włoch protestuje przeciwko aresztowaniu Duclos i domaga się zwolnienia go z więzienia.

Rumunia

BUKARESZT. — W zakładach przemysłowych i w instytucjach Bukaresztu i innych miast odbywają się masowe wiece protestacyjne przeciwko samowoli reakcji francuskiej.

KC Rumuńskiej Partii Robotniczej wystosował depeszę z wyrazami solidarności do KC FPK i do bohaterskiego bojownika o pokój Jacques Duclos.

Węgry

BUDAPESZT. — Społeczeństwo węglerskie dowiedziało się z oburzeniem o aresztowaniu sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej, Jacques Duclos. W stolicy i w całym kraju odbywają się w zakładach pracy wiece i zebrania, na których ludność pracująca piętnuje haniebny terror rządu francuskiego oraz domaga się natychmiastowego zwolnienia Jacques Duclos.

Łódzcy obrońcy pokoju potępiają „układ ogólny"

29 bm. odbyło się rozszerzone plenum Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju. Zebrani po wysłuchaniu referatu **red. Wojciecha Knittla** na temat podpisania agresywnego „układu ogólnego" i po dyskusji, w której zabierali m. in. głos: **prof. W. Bratkowski, prof. dr Remigiusz Bierzanek, prof. dr. E. St. Rappaport, prof. dr. B. Łapicki,** wiceprzewodnicząca Związku Włókniarzy — **Dzikowska** i kierownik Wydz. Propagandy KŁ PZPR **Kaczmarek,** podjęli rezolucję, potępiającą w imieniu robotniczej Łodzi agresywne plany imperialistów i wyrażającą protest przeciwko bezprawiu, jakim jest „układ ogólny".

Wyrażając swą solidarność z masami pracującymi Niemiec w ich walce o zjednoczenie swego kraju, stwierdza rezolucja, łódzka klasa robotnicza odpowie na knowania wojenne wzmożonym wysiłkiem w celu wzmocnienia sił gospodarczych i obronnych naszej ojczyzny, zwiększając tym samym wkład w dzieło walki o pokój.

Czynem produkcyjnym witają chłopi Święto Ludowe

WARSZAWA. — W przededniu Święta Ludowego we wszystkich gminach odbywają się uroczyste akademie. W czasie akademii chłopi z dumą podsumowują wyniki wykonania zobowiązań, które masowo podjęli dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, Święta 1 Maja oraz Święta Ludowego.

Z całego KRAJU

Z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Dziecka w wielu województwach organizowane są liczne imprezy i zabawy dziecięce.

W dniu 1 czerwca dzieci polskie otrzymają wiele nowych szkół, przedszkoli, żłobków itp.

* * *

9 czerwca rb. rozpoczną się egzaminy końcowe w szkołach podstawowych, wprowadzone po raz pierwszy w roku bież. Przystąpi do nich przeszło 300 tys. uczniów kończących klasy siódme.

* * *

W Łodzi rozpoczął się zjazd przedstawicieli kół Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego. Głównym tematem obrad zjazdu jest zagadnienie specjalizacji i dokształcania lekarzy w zakresie radiologii.

* * *

W roku bieżącym około 500.000 niemowląt zostanie poddanych szczepieniom ochronnym dla uodpornienia ich przed gruźlicą. Szczepienia odbywać się będą doustnie szczepionką BCG, wyprodukowaną całkowicie w kraju.

* * *

W dniach 2—8 czerwca br. przeprowadzony zostanie doroczny spis rolny. Spis obejmie powierzchnię gruntów oraz zwierzęta gospodarskie,

Ludność Europy mówi zbrodniarzom: Nie!

Siły pokoju są większe od sił agresji imperialistycznej

Na drogę prowadzącą do Norymbergi wkroczyli następcy Hitlera

Uzupełnieniem ogólnego układu wojennego jest podpisany 27 maja w Paryżu układ w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej" (EVG). Na mocy tego układu hitlerowski Wehrmacht organizowany w Trizonii ma wejść w skład tzw. armii europejskiej. Oddziały niemieckie mają być uzbrojone we wszystkie typy broni z lotnictwem włącznie.

Tak więc proces powoływania do życia imperializmu niemieckiego dla amerykańskich celów postępuje naprzód. Prasa amerykańska wcale nie krępuje się w ujawnianiu sensu politycznego tych wydarzeń. Tak np. „New York Daily Mirror" pisze, iż „prawdziwa nadzieja leży w Niemczech, które umieją wojować".

W przeciwieństwie do amerykańskich pochwał dla układu ogólnego i europejskiej wspólnoty obronnej, prasa paryska, nawet reakcyjna, wyraża najgłębsze zaniepokojenie. Artykuł wstępny na temat układu ogólnego burżuazyjnego dziennika „Le Monde" nosi tytuł: „Na niebezpiecznej drodze". „Jest jeszcze od biedy zrozumiałe, że politycy z Utah i Alabamy, dla których stara cywilizacja europejska ma takie samo znaczenie co dla Francuzów rezerwaty czerwonoskórych, chcą uzyskać wypróbowaną piechotę niemiecką... Jednakże wszelkie zrozumienie przekracza fakt, że francuscy ministrowie mogli bez zasięgnięcia opinii narodu zaangażować kraj w tak potworną awanturę" — pisze reakcyjny „Combat".

Organ centralny KC Komunistycznej Partii Francji stwierdza:

„Imperialiści niemieccy mają odtąd możność zapewnienia sobie hegemonii wojskowej na terenie Europy i podjęcia ataku... Żołnierze francuscy znajdują się pod dowództwem generałów niemieckich. Sztab Bonn dostarczy na początek 30 generałów i około 36 proc. wyższych oficerów dla sztabu europejskiej sekcji amerykańskiej armii zaczepnej. Niemiecka Republika Demokratyczna ostrzega, że przygotowuje usprawiedliwioną całkowicie obronę. Popierajmy tę obronę, jeśli nie chcemy, aby u naszych granic powstała sytuacja koreańska".

W całych Niemczech, w NRD jak i w Trizonii, odbywają się olbrzymie demonstracje przeciwko Adenauerowi. 150 tys. uczestników demonstracji w Monachium, 40 tys. uczestników demonstracji w Gelsenkirchen, demonstracje we wszystkich większych zakładach pracy, strajk zecerów, wszystko to daje pogląd na nasilenie walki przeciwko układowi ogólnemu. Naród niemiecki stanowczo odrzuca układ ogólny.

Walce narodu niemieckiego przeciwko układowi ogólnemu, przeciwko amerykańskiemu terrorowi towarzyszy poparcie ze strony wszystkich narodów europejskich. Nie ma narodu w Europie, który by nie był zagrożony wskutek awanturniczych kroków imperialistów amerykańskich w Europie zachodniej. Tak np. mimo wzrostu terroru przeciwko siłom postępu i pokoju we Francji, mimo konfiskat francuskiej prasy demokratycznej („L'Humanite" i „Liberation"), szerzy się potężny ruch protestacyjny przeciwko przybyciu kata Korei, Ridgwaya do Paryża oraz przeciwko układowi ogólnemu.

Nie ma też w Polsce zakładu pracy, nie ma miejscowości, w której nie odbyły się zebrania protestacyjne przeciwko ostatnim wydarzeniom w zachodniej Europie. Amerykańscy imperialiści ofiarowują hitlerowcom w zamian za ich współudział w marszu na Wschód nasze miasta i nasze wsie.

Nie ma Polaka, który by nie zdawał sobie sprawy, że dziś szczególnie musimy wytężyć wszystkie swe siły, by przeciwstawić się zakusom amerykańskiego spisku. Dziś szczególnie niezbędna jest narodowa mobilizacja wszystkich sił naszych w walce o przyśpieszenie realizacji Planu 6-letniego, który jest planem wzrostu naszej obronności, planem wzrostu siły Polski Ludowej. I właśnie zwiększenie wysiłków w produkcji będzie naszą najdobitniejszą odpowiedzią na amerykańskie pogróżki, naszym ostrzeżeniem wobec tych, którzy wkraczają w ślady Hitlera.

„Naród polski — stwierdził tow. Ochab na potężnej manifestacji robotniczej we Wrocławiu — piętnując zbrodnicze prowokacje wojenne imperialistów amerykańskich i zachodnio-niemieckich, protestując przeciw zmowie wojennej podpisanej w Bonn, będzie spokojnie kontynuował swą pokojową, twórczą pracę, gdyż wie, że na straży pokoju stoją siły bez porównania większe od sił agresji imperialistycznej.

W obliczu imperialistycznych prowokacji wojennych jeszcze bardziej wzmożemy wysiłek nad wypełnieniem i przekroczeniem zadań naszego wielkiego Planu 6-letniego, nad umocnieniem sił gospodarczych i obronnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nad zwiększeniem naszego wkładu w wielkie, międzynarodowe dzieło obrony pokoju i postępu".

Tematy dnia

Rojenia zdrajców

„Dziś kryteria narodowości i nominalnej przynależności państwowej stanowią definicję nie wystarczającą". Tak rok temu pisała emigrancka „Kultura", wyraźnie specjalizująca się w zagadnieniach narodowych, jeśli w ten sposób można określić próby „naukowego" udowadniania, że „suwerenność państwowa jest szkodliwą fikcją w XX wieku", że „obowiązkiem każdego Polaka jest zrezygnowanie z patriotyzmu" itd., itd.

Dziś „Kultura" posuwa się jeszcze dalej i stawia kropkę nad „i". „Mocarstwowość i... suwerenność stanowią koncepcję zbankrutowaną..."

Co „Kultura" proponuje na miejsce suwerennych państw? Federację, w której Polska nie byłaby suwerenna nawet w pojęciu 1939 roku. „Europa przede wszystkim" — woła pismak z „Kultury". Europa pod amerykańskim berłem, Europa, w której pojęcie suwerenności państwowej jest tylko przeżytkiem.

Przeszkodę na drodze do tej wymarzonej przez się Europy widzi ten renegat w... polskich Ziemiach Zachodnich. Ale tu znajduje wyjście. „Jeżeli problem Ziem Zachodnich uniemożliwia nam prowadzenie polityki federacyjnej, to trzeba wybadać możliwości usunięcia tej przeszkody..." W jaki sposób?

Recepta gotowa, pokrywająca się z receptą wszystkich zdrajców. Zdaniem „Kultury", terytorialne sprawy sporne nie powinny być rozwiązywane „na podstawie ambicji historycznych poszczególnych narodów". To stanowisko „Kultura" nazywa „tkwieniem mocno w rzeczywistości".

Ale „Kultura" bardzo słabo tkwi w rzeczywistości. Rzeczywistością jest bowiem granica na Odrze i Nysie, wieczysta granica pokoju i przyjaźni pomiędzy narodem polskim i niemieckim. Rzeczywistością jest istnienie Polski Ludowej, Polski suwerennej, silnej politycznie i gospodarczo, jaką nigdy nie była. To jest rzeczywistością. A chorobliwe wywody „Kultury" są li tylko rojeniami wyrzuconej za burtę historii bandy zdrajców, żyjącej na imperialistycznym chlebie.

16 nowych inkubatorów umożliwi zwiększenie hodowli piskląt

W trosce o podnoszenie ilościowe i jakościowe hodowli drobiu zainstalowano ostatnio w woj. łódzkim w zakładach wylęgowych piskląt rasowych 16 nowych dużych inkubatorów. Aparaty te umożliwią zakładom w tegorocznym sezonie wylęgowym rozprowadzenie wśród chłopów ok. 60 tys. sztuk rasowych piskląt więcej niż w roku ubiegłym.

M. in. poważnie rozbudowano zakłady wylęgowe w Piotrkowie, Łasku i Łęczycy. (v)



Cała Francja przyjęła amerykańskiego gauleitera Europy, generała Ridgwaya falą demonstracji i strajków.
Na setkach manifestacji, które odbyły się we wszystkich departamentach Francji, rozlegały się okrzyki: „Ridgway morderca! Precz z Pinayem!".
Na zdjęciu: manifestacja w Vitry. Tłum wznosi okrzyki protestacyjne. Napisy głoszą: „Ridgway — wynoś się. Pinay również".

Mówi Fala 31

Prasa zachodnio - niemiecka z zadowoleniem i nie bez nutki ironii przyjęła wiadomość o tym, że wielbiciel Hitlera, Francois Poncet — obecny wysoki komisarz francuski w Trizonii — ma wejść do Akademii Francuskiej na miejsce zmarłego niedawno marszałka - zdrajcy, Petaina.

„Zwyczaj chce — pisze reakcyjny dziennik zachodnio-niemiecki, „Tagesspiegel" — że nowowybrany członek Akademii wygłasza przemówienie pochwalne na cześć swego poprzednika. Panu Francois Poncet przyjdzie bez trudu wywiązanie się z tego miłego obowiązku wobec swego poprzednika, Petaina".

Da mu to niewątpliwie okazję do złożenia pośmiertnie podziękowania swemu poprzednikowi, Petainowi, za to, że mianował go w swoim czasie wysokim urzędnikiem przy rządzie Vichy.

* * *

Schumacher, głowa prawicowego kierownictwa SPD, partii socjaldemokratycznej w Trizonii, uprawia w ten sposób „opozycję" przeciwko „układowi ogólnemu", by nie zaszkodziło to interesom amerykańskiego imperializmu.

Pan Kurt Schumacher jest pojętny. Oto np. w jednym z ostatnich swych przemówień wystąpił ze straszliwą groźbą wobec Adenauera. „Żaden z członków partii — krzyczał stary amerykański agent — nie weźmie udziału w bankietach i uroczystościach z okazji podpisania układu ogólnego!"

Kiedy zaś zapytano rzecznika SPD, pana Heine, czy kierownictwo partii zamierza wezwać ludność do demonstracji na znak protestu przeciwko podpisaniu układu, oświadczył, że „nic czego podobnego nie przewiduje się".

Ale na bankiet nie pójdzie! Bo przecież jest „w opozycji".

Nasze rady

KAROL STRZEMIŃSKI: Wiadomości Pana są błędne. Nie wolno bez zezwolenia trudnić się garbowaniem skór, nawet gdyby czynił to Pan z uprzejmości i bezinteresownie dla swoich znajomych, i choćby to były tylko skóry królicze — jak Pan podaje. Jedynie posiadacze koncesji mogą tym się trudnić. Za potajemne garbowanie skór grozi kara do 2 lat więzienia oraz grzywna.

* * *

STAŁA CZYTELNICZKA: Winę ponoszą przede wszystkim zainteresowani, którzy nieomal w ostatniej chwili pomyśleli o konieczności zdobycia odpisów akt urodzenia czy ślubu. Urząd Stanu Cywilnego — Obwód Śródmiejski w Łodzi był do dnia 10 maja 1952 r. jedynym w Polsce, posiadającym akta odtworzone przez Sąd dla osób urodzonych poza granicami państwa polskiego. Ze względu na wielotysięczny napływ korespondencji w sprawach metrykalnych — nie podobna załatwiać spraw odręcznie. Urząd ten załatwia sprawy według kolejnego wpływu.

Odpowiadamy:

B. PRZYBYŁOWICZ: W sprawie kursów kreślarskich może Pan się zwrócić do Instytutu Przemysł. - Rzemieślniczego, ul. Stalina 7.

E. TERESZKIEWICZ — GROMADA LUTOL: Kurs pisania na maszynie prowadzony jest przy Stowarzyszeniu Stenografów i Maszynistek, Łódź, ul. Kilińskiego 50.

ALINA Z K.: Jeżeli chce Pani zdobyć teksty wysłuchanych przez radio piosenek radzimy zwrócić się do wykonawców, a na pewno nie odmówią.

TADEUSZ RASZEK: Dziękujemy za nadesłane wiadomości. Życzymy dalszych pomyślnych wyników w nauce.

M. S.: Gdyby mąż Pani był jedynym żywicielem rodziny, mógłby być zwolniony od powinności wojskowej. Jeżeli tak jest istotnie, podanie należy złożyć do Prezydium Rady Narodowej (Wydział Wojskowy).

Codzienna nowelka „Expressu"

Bolesław Prus

Filozof i prostak

Czterdzieści lat temu w maju r. 1912 zmarł jeden z największych i najpopularniejszych pisarzy polskich Bolesław Prus (Aleksander Głowacki).

Wszyscy zachwycamy się jego kapitalnymi powieściami „Placówka", „Lalka", „Emancypantki", entuzjazmujemy się „Faraonem". Mniej natomiast znamy jego drobniejsze utwory, więc felietony, opisy z podróży, obrazki rodzajowe.

Poniżej zamieszczamy opowiadanie „Filozof i prostak", w którym Prus — pisarz o sercu bardzo czułym na niedolę bliźniego — pokazuje krzywdę biedaka, a wyzysk i niesprawiedliwość klasy posiadającej.

Niektóry prostak z cesarskiego miasta Szang-hai, imieniem Y-ang, pożyczył kilkadziesiąt srebrnych pieniędzy od pewnego biedaka S-ju, który na zebranie takiej sumki ciężko przez kilkanaście lat pracować musiał.

Umówili się przy tym, że S-ju za procent zostanie u Y-anga stróżem na lat trzy.

Przez ten czas S-ju sprawował się dość pilnie, dom i podwórze w czystości utrzymywał, z pobliskiego źródła na osiach wodę przywozил, pana swego czcił i do pagody regularnie uczęszczał.

Sąsiedzi patrząc na to zazdrościli Y-angowi odźwiernego, jemu zaś przepowiadali długie życie i liczne potomstwo.

Upływały lata i dawno już minął termin, w którym S-ju miał pieniądze od Y-anga odebrać; zniecierpliwiony wreszcie długim oczekiwaniem udał się do pana i przypomniał mu o swoim długu. Ale Y-ang z oddaniem nie śpieszył się, z dnia na dzień odkładał, aż w końcu posławszy S-ju do miasta, wezwał żonę jego po odebranie należnych pieniędzy.

— Małżonko odźwiernego S-ju — rzekł do wchodzącej — maszże ów kwit z moim imieniem, który panu i mężowi twemu dałem na znak, że złożył u mnie pieniądze?

— Mam, panie nasz — odpowiedziała zamężna S-ju i wydobywszy papier oddała go Y-angowi.

Y-ang papier wziął, rozdarł, w ogień rzucił i rzekł:

— Odejdź, dobra kobieto, sprzed oblicza mojego, albowiem oddałem już to, co się wam należało...

Gdy S-ju wrócił do domu i od żony dowiedział sie co zaszło, wpadł w wielki gniew i pobiegł do mandaryna ze skargą. Zasłyszawszy o tym Y-ang również wybrał się na sądy, ale z pękatym workiem.

A gdy wszedł do przybytku sprawiedliwości, wezwał na ustęp mandaryna sędziego, ofiarował mu mieszek i niewinności swej dowiódł jak przystoi. Wówczas mandaryn kazał, aby S-ju wprowadzono do wysłuchania wyroku, w którym było, co następuje:

„S-ju kulisie, nakłoń ucha twego ku wargom moim, albowiem mądrość nimi gada.

Jeżeli miałeś kwit od Y-anga na złożone u niego pieniądze, po coś żonie oddał papier tak cenny? Sam siebie okrada, kto białogłowie skarb powierza, wołają mędrcy; nie Y-ang więc ciebie, ale ty sam siebie okradłeś i jesteś przeto złodziejem.

Jeżeliś okradł samego siebie, a Y-anga o kradzież oskarżył, przeto jesteś znowu potwarcą. Jeżeli zaś jesteś i złodziejem i potwarcą, będziesz więc miał oczy wyłupione i głowę uciętą".

Przez ulice miasta Szang-hai na plac kaźni prowadzony S-ju krzyczał i płakał tak, że aż się ludzie oglądali.

Przechodzący w tę porę filozof Y-ak zapragnął uspokoić biedaka i w tym celu zapytał S-ju, czego tak głośno krzyczy?

— Ach — odpowiedział nieszczęśliwy — i jakże nie mam krzyczeć, kiedy nie dość, że mi pieniądze zabrali, ale jeszcze oczy mi wyłupią i głowę utną... Niechby choć głowę zostawili...

— Znać zaraz, że nie jesteś filozofem — rzekł Y-ak — inaczej prędko byś się pocieszył. O, S-ju! Zastanów się tylko nad słowami moimi i powiedz: co ci po głowie, jeśli oczy będziesz miał wyłupione?

— Prawda — odpowiedział S-ju — ale w takim razie po cóż mi chcą oczy wyłupić?...

— Człowieku z gminu — zawołał oburzony filozof — a cóż ci po oczach, jeżeli głowę będziesz miał uciętą?...

Po tych słowach filozofa radość i spokój zapełniły całą ziemię. Cieszył się Y-ak, albowiem wiedział, iż w mądrości nikt mu nie wyrówna; cieszyli się mandaryni, albowiem niedawno zatonął okręt angielski na Żółtym Morzu; cieszył się lud, albowiem był wielki urodzaj na ryż i herbatę; cieszył się wreszcie oprawca Fu, albowiem tego dnia wielu ludziom rozmaite członki obcinał i szaty ich zabierał.

Tylko kulis S-ju psuł radość ogólną swoimi niewczesnymi wrzaskami i skargami; nikt mu się jednak nie dziwił, albowiem dobrze wiedziano, że był prostakiem i nie znał się na filozofii.

Jerzy Andrzejewski

Pokolenie pokoju

Wśród kilkudziesięciu wspomnień, które obrazują poszczególne fragmenty bohaterskich walk mas pracujących Polski pod przewodnictwem KPP, oddzielne epizody z pracy samej partii oraz sylwetki niektórych jej działaczy („KPP — Wspomnienia z pola walki", Książka i Wiedza, Warszawa 1951, str. 354) znajduje się jedno wspomnienie, krótkie, bo zaledwie trzystronicowe, a zatytułowane: „Włodek". Wspomnienie to sięga do następującego zdarzenia:

Jesienią roku 1933, w pojedynczej celi więziennej w Poznaniu, przyszedł na świat syn znanego na Śląsku działacza komunistycznego, Józefa Wieczorka. Matka, Helena Wieczorek, dała dziecku imię: Włodzimierz.

Pierwsze swoje kroki Włodek stawiał w maleńkiej celi więziennej. Pierwszym słowem, którego się nauczył, było słowo „pszysta" (faszysta). Tym słowem wołał na klucznika, gdy ten odpędzał go od okna. — „Pszysta" — skarżył się, kiedy wraz z matką wpychano go do celi po krótkim spacerze. Zdarzało się również niejednokrotnie, że to słowo „pszysta" wymawiał w niespokojnym śnie, popłakując nocami.

Gdy Włodek skończył 1 rok, administracja więzienia postanowiła rozłączyć go z matką i oddać na wychowanie do klasztoru. Zaalarmowani towarzysze z MOPR-u natychmiast zajęli się tą sprawą. Dzięki ich staraniom udało się wydobyć Włodka z więzienia.

„Włodka nie chciano zameldować — pisze autorka tego wspomnienia — gdyż nie miał metryki chrztu. Trzeba było uciec się do pomocy adwokata Teodora Duracza, ażeby wreszcie został zameldowany na podstawie swego jedynego dokumentu: karty zwolnienia z więzienia. Ale niezmordowana w tropieniu komunistów policja sanacyjna zaczęła go poszukiwać. W końcu 1935 roku w izdebce tow. Rydalskiej, przy ulicy Wielkiej 29 w Warszawie, zjawiła się policja, szukając działacza komunistycznego... Włodzimierza Wieczorka".

Włodek liczył już wtedy całe... dwa lata. Dzisiaj dawny więzień poznański ma lat dziewiętnaście i jest czynnym ZMP-owcem.

Te 19 lat, jakie ma dziś za sobą Włodek Wieczorek i my wszyscy przyniosły ojczyźnie zmiany o zasięgu najrozleglejszym i najgłębszym w całej naszej dotychczasowej historii. Rozliczne świadectwa tego przełomu składają się na nasze codzienne doświadczenia. Treść naszego życia dzisiaj, w roku 1952, jest zupełnie niepodobna do tych treści, które kształtowały nasze istnienia przed laty dwudziestoma. Zmieniła się sytuacja naszego kraju, odmienił się i wciąż się odmienia jego pejzaż, a ludzie pracujący przy naszych wielkich budowlach socjalizmu są inni, niż mogli być w owych czasach, kiedy jednoroczny Włodek zaczynał swe dziecięce poznawanie świata od groźnego słowa „pszysta".

Pierwszym słowem naszych dzieci nigdy już nie bywa słowo „faszysta". Nasze dzieci, nawet te, które w ciągu ostatniego roku nauczyły się czytać i pisać, nie znają już łoskotu bomb i nocy rozświetlanych łunami pożarów. Strach nie dławił macierzyństwa matek naszych najmłodszych dzieci. Lecz czy znaczy to, że słowo „faszysta" znikło z naszego słownika lub przestało być groźne? Przeciwnie: tak układają się ostatnio na świecie wydarzenia, iż słowo „faszysta" musimy używać coraz częściej i przy okazjach coraz liczniejszych.

Łoskot bomb, padających na osiedla wolnej i bohaterskiej Korei staje się dla nas coraz natarczywszym przypomnieniem, że w zakładach zbrojeniowych amerykańskich bankierów i w fabrykach amerykańskiej kolonii, jaką stają się Niemcy zachodnie, zwłaszcza po podpisaniu separatystycznego „układu ogólnego", produkuje się śmiercionośne pociski przeciwko krajom, broniącym postępu, wolności i pokoju. Bylibyśmy ślepcami, gdybyśmy nie dostrzegali lub lekkomyślnie nie doceniali niebezpieczeństwa nowej wojny. Lecz bylibyśmy ślepcami, dotkniętymi stokroć ostrzejszym paraliżem oczu, gdybyśmy się poddali dręczącej pewności, że wojna, której chcą faszystowscy ludobójcy, jest nieunikniona.

Czy droga, jaką nasza ojczyzna przebyła w ciągu ostatnich lat siedmiu, była łatwa? Była trudna i nadal taka w swym przedłużeniu pozostaje. A jednak naród nasz przebył ją i dalej po niej kroczy. Również droga walki o pokój ani była, ani jest i będzie łatwa. Lecz czy przebytego odcinka tej drogi nie mierzymy już całymi latami wielkich osiągnięć? Czyż ofiarny wysiłek setek milionów ludzi na całym świecie nie sprawił, że ci, którzy pragnęli poddać świat spustoszeniom faszystowskiej agresji, ludzkość przekształcić w stado niewolników — boją się jednak rozpętania światowej wojny?

Nie, po stokroć nie! Wojna nie jest nieunikniona. Nad naszymi miastami nie muszą zabrzmieć syreny przeciwlotnicze. Nasze dzieci nie są bezapelacyjnie skazane na to, by w przyszłości musiano je nazywać pokoleniem wojennym. Przeciwnie: chcemy tego i to się może stać, aby nasze dzieci wzrastały jako od wielu wieków pierwsze w naszej historii pokolenie pokoju.

Niech nikt nie mówi, że sprawa wojny lub pokoju nie od niego zależy. Nie tak bowiem ma się dzisiaj rzecz z wojną i pokojem. Nie znajdujemy się w mocach ślepych sił historii. To my możemy kształtować historię. Czyż nie kształtujemy jej u siebie? Każdy z nas na każdym odcinku pracy i odpowiedzialności liczy się w naszej wielkiej narodowej walce o pokój.

A nad tę świadomość cóż większego i piękniejszego możemy ofiarować naszym dzieciom w ich doroczne święto? Myślę, że nic ani większego, ani piękniejszego ofiarować im nie możemy. Składając naszym dzieciom ten dar, składamy im tym samym dobrą przyszłość. Ta zaś nigdy nie przychodzi łatwo. Dobrą przyszłość trzeba wyrabywać krok po kroku i codziennie. Tylko tak.

Majster walczy o plan!

Obsługiwać więcej maszyn!

Tadeusz Rzepecki
majster salowy ZPB im. Marchlewskiego

ODDZIAŁ przygotowawczy przędzalni średnioprzędnej naszych zakładów jako pierwszy w przemyśle bawełnianym wprowadził pracę wielowarsztatową na zgrzeblarkach. Polega ona na tym, że jedna zgrzeblaczka obsługuje od 20 do 24 maszyn przy numerze taśmy 0,14 z jednoczesnym zakładaniem zwoi i wybieraniem kurzu spod zgrzeblarek. System ten przynosi duże korzyści robotnikom oraz fabryce, pozwala bowiem na podniesienie zarobków oraz zwolnienie dla produkcji poważnych rezerw.



Ale owo przejście na pracę wielowarsztatową nie spadło nam z nieba. Poprzedziła je praca przygotowawcza, rozmowy z ludźmi, walka z trudnościami. Oddział nasz odczuwał brak rąk do pracy, do tego zbliżał się wiosną okres urlopów. Zacząłem więc przemyśliwać, jaki by tu wynaleźć sposób na to, aby przy mniejszej ilości ludzi produkować nie mniej, niż dotąd niedoprzędu. Wtedy pomyślałem o wielowarsztatowości...

Zacząłem uważnie obserwować pracę zgrzeblaczek i spostrzegłem, że jedna z nich, Helena Pachnik, najlepiej radzi sobie z maszynami, że jej organizacja pracy daje dla produkcji najwyższą wydajność. Rozpocząłem rozmowę z nią od wyjaśnienia, co to jest ruch wielowarsztatowy i jakie są tego korzyści. Wspomniałem o braku rąk roboczych, o tym, że tuż obok niej jeden zespół zgrzeblarek akurat dziś stoi bezczynnie, ponieważ obsługująca je robotnica nie przyszła do pracy.

— Wiecie co?... — zaproponowałem. — ...Ja wam puszczę te nieczynne w tej chwili maszyny, a wy na próbne 3 godziny przejdziecie na obsługę wszystkich 16 zgrzeblarek. Zobaczymy, czy dacie radę.

Pachnik nie bardzo chciała się na to zgodzić. Wątpiła, czy potrafi obsłużyć zamiast 12 „aż!" 16 maszyn. Jakoś jednak udało mi się ją przekonać.

Obserwowałem z napięciem jej pracę. Po trzech godzinach zorientowałem się, że odnieśliśmy wspólne z Heleną Pachnik zwycięstwo. To zadecydowało o popularności tego ruchu wśród innych zgrzeblaczek. Helena Pachnik przeszła na obsługę 24 zgrzeblarek, a w niedługim czasie śladem jej poszły i inne.

Ale powodzenie Pachnik to w dużej mierze także dobre nastalowanie maszyn. Ja np. gdy przychodzę do pracy, sprawdzam stan maszyn, spisuję te, które „kaszują" i natychmiast maszyny te zostają przestalowane. Gdy zauważę błąd, zatrzymuję maszynę i staluję ją. Ważnym czynnikiem dla majstra jest znajomość surowca, który wymaga odpowiedniego stalowania. Np. innego stalowania wymaga zgrzeblarka przy przerobie sztucznego włókna, a innego przy bawełnie, która również wymaga znajomości gatunków. Wszystko to zresztą sprowadza się do konieczności przestrzegania przez majstra reżimów technologicznych.

Na kilka dni przed postawieniem zgrzeblaczek na większą ilość maszyn 2 majstrów przejrzało dokładnie obroty zgrzeblarek, powymieniało wytarte części, przestalowało maszyny, dostarczyło pustych garów, aby zgrzeblaczki nie musiały odchodzić od maszyn.

Pouczałem zgrzeblaczki - wielowarsztatówki, w jaki sposób mają rozłożyć sobie pracę, aby zwoje nie oblatywały z maszyn w jednym czasie, wyjaśniałem im istotę ruchu wielowarsztatowego i korzyści, jakie przynosi.

Zająłem się też „maćkowaniem" maszyn. Pilnie przestrzegam, aby okres „maćkowania" odbywał się w planowanych odstępach, co 22 dni, bo takie systematyczne czyszczenie zgrzeblarek pozwala na zauważenie w porę wytartych części i ich wymianę, co zmniejsza postoje maszyny i przedłuża jej żywot.

Staram się wykorzystać każdą możliwość dla stałego wzrostu wielowarsztatowości. Nie czekam, aż zgrzeblaczki same się zgłoszą, ale pomagam im w przechodzeniu na obsługę większej ilości maszyn przez pobudzanie ich ambicji oraz uświadamianie im ich możliwości zawodowych. W ubiegłym tygodniu np. zauważyłem, iż zgrzeblaczka Józefa Fryc pracuje wystarczająco dobrze, aby można było ją przesunąć na wielowarsztatową obsługę maszyn. Początkowo obawiała się ona, że nie da rady, ale kiedy wskazałem jej na młodsze zgrzeblaczki, które na 24 maszynach wykonują, a nawet przekraczają normę, przeszła na obsługę 21 maszyn, podobnie jak i jej koleżanka Kazimiera Kowalska i obie pracują wydajnie nie obniżając przy tym jakości produkcji.

Jak więc widać, niemała jest rola majstra w popularyzowaniu wielowarsztatowości. To my majstrowie decydujemy, czy nasze prządki mają odpowiednie warunki do pracy wielowarsztatowej czy nie.

Stalowanie maszyn, dobry stan obić zgrzeblarskich, znormalizowanie biegów szarpaczy, częste ostrzenie maszyn, organizacja dobrego transportu zwoi z trzepalni oraz gotowej taśmy ze zgrzeblarek do ciągarek, to niby sprawy proste i znane wszystkim majstrom, a jednak jakże często w tych właśnie zwykłych codziennych sprawach napotykamy na dowody niedbalstwa i przeoczenia.

Przestrzeganie przepisów technologicznych oraz sumienne wykonywanie wszystkich obowiązków w zakresie opieki nad parkiem maszynowym i załogą — oto gwarancja stałego rozwoju ruchu wielowarsztatowego. I o tym pamiętać powinien każdy z nas, majstrów.

Ja ze swej strony zobowiązuję się nadal pracować nad popularyzacją wielowarsztatowości wśród załogi. Zobowiązuję się, że do dnia 1 czerwca br. cała sala III B na 3 zmianach przejdzie z obsługi 12 na obsługę 21 zgrzeblarek i wzywam wszystkich majstrów do podejmowania zobowiązań w kierunku popularyzowania wielowarsztatowości na powierzonych im oddziałach.

Remonty - ważną sprawą

Marceli Muszyński
majster remontowy z ZPB im. Szymańskiego

Jestem majstrem remontowym w ZPB im. Szymańskiego i w dyskusji o pracy majstrów w przędzalniach przemysłu włókienniczego chciałbym powiedzieć nieco o tym, w jaki sposób majster może przyczynić się do zwiększenia produkcji i podniesienia jakości przędzy właśnie przez dobrą pracę brygad remontowych, przez utrzymywanie całego parku maszynowego w należytym porządku i przez stałe współdziałanie majstra remontowego z załogą w jej walce o wydajność i produkcję.

Gdy przyszedłem do ZPB im. Szymańskiego — było to sześć lat temu — mogłem stwierdzić jedno: jako długoletni majster przędzalnik będę mógł o wiele łatwiej wykonywać obowiązki majstra remontowego. Wydaje mi się, że to powinno być nawet zasadą — żeby majster czuwający nad stanem parku maszynowego i pracą brygad remontowych posiadał i praktykę majsterską tego oddziału, w którym te brygady pracuja — lepiej może wtedy zauważyć potrzeby i sprawniej mu idzie robota

Moja praca nie opiera się jedynie na dyspozycjach kierownika przędzalni. Od czasu do czasu sam dostrzegam potrzebę remontu maszyny. Czasem jednak nie można z uwagi na dobro produkcji wyłączyć z niej takich maszyn jak wrzeciennice, mimo że domagają się raz po raz napraw i generalnego czyszczenia. Tylko dlatego, że nie posiadamy ich za wiele. Sytuację jednak staram się ratować w następujący sposób: gdy urwie się wałek ryflowany, wyjmuję jego część uszkodzoną a cały wałek przesuwam do miejsca uszkodzenia.

W ten sposób zachowujemy ciągłość pracy maszyny, a wyłączone są z produkcji tylko niewielkie ilości wrzecion (20 do 40). Ten sposób mogliby moim zdaniem zastosować i inni majstrowie, zwłaszcza w tych sytuacjach, gdy na oddziale nie ma maszyn zastępczych.

Uważam też, że majster remontowy powinien być czuły na wszelkie sygnały, które przychodzą z oddziałów produkcyjnych. Tu chciałem przytoczyć pewien przykład z własnego doświadczenia. W 1951 roku zepsuł się w trzepalni szarpacz bawełny, którego naprawa groziła postojem i w przędzalni i w tkalni. W tych warunkach stanęło przede mną ciężkie zadanie uratowania ciągłości produkcji.

Zadanie to udało mi się wykonać nadspodziewanie dobrze. Oto z maszyny, która służyła u nas kiedyś do roztrzepywania tzw. zwijek przędzy, zmontowałem zastępczy szarpacz. Dał on nam 50 proc. produkcji uszkodzonego szarpacza, ale gdy postawiliśmy jeszcze obok brygadę ludzi do szarpania ręcznego — przez półtora dnia przędzalnia miała zapewniony dopływ niedoprzędu, nie było postoju, a ja ze swoją brygadą uzyskałem czas potrzebny na remont zepsutego szarpacza.

Dobry majster remontowy powinien też być przyjacielem załogi. Staram się nim być odkąd tu pracuję i cieszę się, że dzięki stałej trosce o maszyny, ludziom udaje się pokonywać trudności. Na przykład sprawa ze skargami tkalni na zbyt krótkie cewki, zmuszające ludzi do częstego nakładania. Przerobiłem wtedy pewne urządzenia na dziewięciu krosnach, a tkalnia mogła otrzymać przędzę na cewkach o 25 mm dłuższych.

W codziennej pracy majster remontowy ma często okazję usuwać małe i większe usterki i błędy w maszynach. W takich wypadkach, jak przy skrzywieniu wrzeciona czy skaleczeniu wałka majster remontowy nie powinien czekać na polecenie dokonania remontu, lecz uszkodzenia usuwać „od ręki".

Chciałbym przy tej okazji zaapelować do wszystkich majstrów remontowych, aby nie uzależniali swej sprawności w obsłudze powierzonego ich opiece parku maszynowego od posiadania części zamiennych typowych dla danej maszyny. Oczywiście, majster powinien się o te części starać, ale jeśli ich akurat nie ma, wystarczy, jeśli w zapasie znajdują się części choćby zbliżone do oryginalnych. Przy dobrej chęci i zapobiegliwości majstra za pomocą tych nawet części może on zrobić wiele dobrego w zakresie napraw i remontów maszyn. Ostatnio na przykład udało mi się nie dopuścić do postoju zwojarki na trzepalni, uszkodzone tryby na tej maszynie zastąpiłem trybami wozowymi z wrzeciennic.



Jeśli chodzi o pracę z brygadami remontowymi, to trzeba powiedzieć, że brygady te nie zawsze pracują zadowalająco. Dlatego też majster powinien stale podnosić kwalifikację monterów, pokazywać im przykładowo dobrą pracę przy usuwaniu usterek i naprawach maszyn, zwracając uwagę, by brygady pracowały odpowiedzialnie. Przy montowaniu maszyny rozebranej w czasie remontu, obowiązkiem brygady jest sprawdzić dokrecenie każdej dosłownie śrubki, założenie każdej, najdrobniejszej części, bo przecież później każdy drobiazg odbije się na pracy prządki i jej wydajności.

Ciekawy jestem również, w jaki sposób inni majstrowie remontowi rozwiązują trudności w swej pracy, jak starają się pomóc załogom w ich walce o produkcję, taka dyskusja bowiem może przyczynić się do wymiany cennych doświadczeń i metod pracy.

Dalsze zakłady włókiennicze meldują o wykonaniu planu za m-c maj

Coraz więcej załóg melduje o zwycięskim, przedterminowym wykonaniu planu produkcyjnego za maj.

Jako pierwsza spośród przędzalni średnioprzędnych zakomunikowała w dniu wczorajszym o zrealizowaniu planu miesięcznego załoga **ZPB im. Koczaskiego.**

Pracownicy tkalni **ZPB im. Luksemburg,** dzięki przedterminowemu wykonaniu zadań produkcyjnych w bieżącym miesiącu, dadzą do 1 czerwca dodatkowo około 30 tys. metrów tkanin.

Zakłady te podniosły równocześnie jakość swej produkcji o 2,5 procent.

Przed terminem wykonały zadania bieżącego miesiąca **ZPDz. im. Konopnickiej.**

Tkalnia **ZPB im. Waltera** wykonała w dniu 29 maja plan miesięczny i da dodatkową produkcje w ilości 24 tys. metrów tkanin.

Występy ekip „Artosu" i zespołów świetlicowych, biblioteki i wypożyczalnie sprzętu sportowego uprzyjemniają wczasy w miejscowościach Dolnego Śląska

W siedmiu dolnośląskich ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych sezon letni trwa już w całej pełni. Wśród wczasowiczów przeważają pracownicy fizyczni — robotnicy z Katowic, Łodzi, Warszawy i Krakowa.

W bież. sezonie przygotowano dla wczasowiczów bogaty, urozmaicony program rozrywek kulturalnych i sportowych. We wszystkich ośrodkach FWP założono nowe i powiększono już istniejące biblioteki, zaopatrując je we wszystkie nowości wydawnicze.

Ponadto wymienne punkty biblioteczne, istniejące przy każdym domu wypoczynkowym, umożliwiają wczasowiczom korzystanie z lektury. We wszystkich miejscowościach wypoczynkowych zorganizowano również wypożyczalnie sprzętu sportowego i turystycznego.

Oprócz systematycznych występów objazdowych ekip „Artosu", w ośrodkach wczasowych organizowane będą popisy miejscowych zespołów świetlicowych.

Wystawa prac członków ZPAP

Jeśli chodzi o ilość eksponatów, majowa wystawa prac członków ZPAP w Łodzi nie przedstawia się zbyt bogato. Również i artystyczny jej poziom nie jest wybitnie wysoki. Jest za to na ogół wyrównany.

Celem wystawy było uczczenie Święta 1 Maja. I dlatego dobrze się stało, że większość prac mocno związana jest swoją tematyką z dniem dzisiejszym, pokazując w realistyczny sposób przede wszystkim pracę ludzi, budujących nową rzeczywistość.

Akcenty te znajdujemy w takich obrazach jak „Huta Chorzów" Mackiewicza, jak w potraktowanym nieco szkicowo, ale oddającym nastrój chwili „1 Maja" T. Romana, dalej w obrazach A. Łubniewicza, w oleju H. Siedlanowskiego „Budujemy przemysł" czy w „Zgrzeblarkach" F. Turskiego.

Dużo dramatycznej siły ma „Korea" Kazimierza Pieniążka, sentymentu — „Śląski pejzaż" Zenobiusza Poduszki — lekkości i klarowności —„Przodownica wśród małych" Mieczysława Siemińskiego itd.

Rzeźbę reprezentują między innymi: gipsy E. i J. Mazurkiewiczów „Wyzwolenie" oraz Antoniego Biłasa „Walka o pokój".

Wystawa trwać będzie jeszcze dwa tygodnie w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza.

A.

Korzystając z doświadczeń radzieckich

osiągają doskonałe rezultaty pracownicy rolni PGR-u w Lućmierzu

Nie bez słuszności dano jej miano „Urosła". Jest ona bowiem okazem krowiego rodu i dumą obory w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Lućmierzu. Przeciętny dzienny udój, 34 — 35 litrów mleka, stawia tę krowę w rzędzie rekordzistek.

Nieco mniejszymi, lecz również dobrymi wynikami wykazać się mogą inne przedstawicielki rasy nizinnej — czarno-białej, znajdujące się w tamtejszej oborze. PGR w Lućmierzu zajmuje pod względem hodowli krów mlecznych jedno z pierwszych miejsc w województwie łódzkim. Prowadzący oborę, brygadzista Ignacy Kowalski, odznaczony został srebrną odznaką przodownika pracy.

— Dopóki nie zaczęliśmy w naszym gospodarstwie studiować radzieckich doświadczeń w tej dziedzinie, dzienny udój był u naszych krów znacznie niższy. Poprawa zaznaczyła się dopiero wówczas, gdy w gospodarstwie zaczęliśmy stosować metodę żywienia krów według norm Popowa — oznajmia Kowalski.

— Dawniej — ciągnie dalej — nie potrafiliśmy racjonalnie normować dawek paszy, nie wiedzieliśmy o wielu innych ważnych rzeczach, bez których dokładnej znajomości nie do pomyślenia jest nowoczesna hodowla krów.

Nie tylko w hodowli bydła, ale również w uprawie zbóż i innych nasion PGR w Lućmierzu osiągnęło znaczne sukcesy. Wiosną, dzięki stosowaniu agrotechniki radzieckiej, a mianowicie dzięki wczesnemu włókowaniu i gruzełkowatej uprawie gleby, prace polne przeprowadzono tu staranniej i szybciej, niż w latach poprzednich. W połączeniu ze stosowaniem ziarna elitarnego dało to rękojmię pomyślnych plonów.

Po raz pierwszy w bieżącym roku zastosowano także na obszarze 5 ha nową metodę radziecką sadzenia ziemniaków, polegającą na sadzeniu „gniazdkowym". Prowadzący powyższe prace, brygadzista Adam Arent stwierdza, że sadzenie „gniazdkowe" przynieść winno większe zbiory, podnieść wydajność z hektara.

Załoga PGR w Lućmierzu zrozumiała, że polepszyć wyniki hodowlane, podnieść wydajność z hektara można jedynie wtedy, jeśli praca oparta będzie na naukowych podstawach.

Przedterminowe zakończenie akcji siewnej, piękne „wschody" zasianych zbóż i nasion strączkowych nie są w tym gospodarstwie rzeczą przypadku. Zarówno dobre wyniki uprawy roślin jak i wzorowa hodowla świadczy, że załoga PGR-Lućmierz z coraz lepszym skutkiem przyswaja sobie doświadczenia przodującego rolnictwa Kraju Rad.

(W. Pł.)



Wśród szerokich rzesz młodzieży podejmującej zobowiązania dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej nie zabrakło również uczennic Podstawowej Szkoły Odzieżowej w Warszawie.
Na zdjęciu: uczennica kl. III — dział dziewiarski, Barbara Kowalczykiewicz, zobowiązała się wykonać w ramach zobowiązań 6 krawatów dzianych.
CAF — fot. Zdz. Wdowiński

Z jednorazowych datków i przy ogólnej pomocy własnymi siłami wybudowali świetlicę

Pięknym osiągnięciem w okresie trwania Dni Oświaty, Książki i Prasy szczycić się mogą mieszkańcy gromady Krzyżanów pow. kutnowskiego, którzy wybudowali świetlicę własnymi siłami i środkami.

Na pokrycie kosztów, związanych z budową tej nowej placówki kulturalnej, wyposażonej w kilkusettomową bibliotekę i różne gry świetlicowe złożyły się jednorazowo datki chłopów kilku okolicznych wsi oraz dochody z imprez artystycznych, organizowanych w tym celu przez miejscową szkołę podstawową i organizacje masowe.

Podkreślić należy obywatelski czyn członków spółdzielni produkcyjnej w sąsiednich Konarach, którzy na budowę świetlic ofiarowali 10 tys. sztuk cegieł i pewną ilość innych materiałów budowlanych.

Roboty budowlane, w których brało udział ok. 100 chłopów, kobiet i młodzieży z Krzyżanowa, wykonano w ramach prac społecznych (v)

Na łódzkich scenach

„Bankrut" A. Ostrowskiego

W tym samym czasie, kiedy Teatr Powszechny gra arcydzieło Balzaka „Eugenię Grandet", będące kapitalnym obrazem mieszczaństwa francuskiego z pierwszej połowy XIX wieku i wnikliwym studium o powstawaniu i rozrastaniu kapitalizmu, Państwowy Teatr Wojska Polskiego wystawia komedię Aleksandra Ostrowskiego „Bankrut", która z kolei pokazuje, jak analogiczny proces odbywał się w Rosji.

Druga połowa XIX wieku jest dla Rosji bardzo zasadnicza. Jest to epoka kończącego się ustroju feudalno - pańszczyźnianego, uwłaszczenia chłopów, rozrastania się przemysłu — okres zubożenia ziemian, a równocześnie porastania w pierze mieszczan. Pierwsi, gnijąc i rozkładając się moralnie, starają się wszelkimi środkami utrzymać na wierzchu, drudzy z gorączkowością żarłoków, którzy dorwali się wreszcie do suto zastawionego stołu, drogą wyzysku, szachrajstw i krętactwa usiłują powiększyć swoje kapitały...

Ta pogoń za pieniądzem, za zyskiem, gnilny proces skazanego na zagładę ustroju, bezwstydne panoszenie się tych, którzy dzięki kapitałowi doszli do znaczenia, składa się między innymi na kształtowanie charakterów współczesnych. Tak więc taki świetny pisarz, jak Aleksander Ostrowski (ur. 1823 — zm. 1886), który umie pilnie obserwować, ma niewyczerpaną kopalnię tematów: a kilkadziesiąt sztuk, które napisał, odzwierciedlają wspaniale ducha współczesnej sobie epoki.

Ostrowski, jeden z najwybitniejszych realistów krytycznych w literaturze rosyjskiej, nawiązuje do najlepszych tradycji teatru rosyjskiego, teatru Gogola i Gribojedowa. Chłoszcząc i piętnując zakłamanie, szalbierstwo, wyzysk, nikczemne metody, bufonadę, zarozumialstwo i kołtuństwo burżuazji, Ostrowski stwarza galerię kapitalnych postaci. Są między nimi zubożali ziemianie, tępi i nieuczciwi biurokraci, tak bardzo bliski autorowi światek aktorski, a przede wszystkim kupcy.

Sztuką o środowisku kupieckim jest też jego czteroaktowa komedia „Bankrut".

Tak jak Balzak na przykładzie winiarza z Saumur, starego Grandeta, i jego paryskiego bratanka pokazuje drapieżność i bezkompromisowość, cechującą młody francuski kapitalizm, tak w osobie kupca Bolszowa demaskuje Ostrowski nikczemność, amoralność i łajdactwa bogacącego się kupiectwa rosyjskiego, które jedną ręką żegna się nabożnie, a drugą sięga do kieszeni swojego bliźniego.

Samson Bolszow posiada już spory mająteczek, ale opętany patologiczną żądzą powiększenia fortuny, on, rasowy typ kapitalisty, który nigdy nie może powiedzieć sobie słowa „dosyć", poszukuje innych dróg i sposobów powiększenia kapitału — aż w końcu wpada na myśl, żeby przepisać majątek na zięcia i ogłosić złośliwe bankructwo.

Nikczemnym krętaczem jest sam Bolszow, jeszcze zaś gorsi od niego jego zięć i córka. A ze starcia tych dwóch podłości rodzi się potem osobisty dramat Bolszowa, który z kolei zostanie oszukany przez swoich najbliższych...

Teatr Wojska Polskiego wystawił „Bankruta" ze zwykłą sobie pracowitością i sumiennością. Było to przedstawienie stylowe, oddające realistycznie atmosferę danego środowiska. Niemniej nie uniknięto pewnych niedociągnięć i błędów.

Zdaje mi się, że przede wszystkim trochę niewłaściwie została postawiona przez reżysera rola kupca Samsona Siłycza Bolszowa. Leopold Zbucki — artysta o pięknej tradycji — stworzył jako kupiec Bolszow bardzo krwisty i plastyczny typ i miał wiele wręcz doskonałych momentów. Jednakże przy tym wszystkim wypaczył on intencję autora.

Bolszow miał być w zasadzie twardym despotą, głupim pyszałkiem, chytrym krętaczem, jednostką z gruntu złą i wstrętną. Natomiast w interpretacji Zbuckiego jest on zbyt jowialny, zbyt dobroduszny. Zamiast zdecydowanej odrazy budzi u widza sympatię, a w ostatnim akcie nawet współczucie, co stępia ostrze satyry, zmniejsza wagę twardego oskarżenia, jakie pod adresem ludzi tej klasy rzuca Ostrowski. Czyli inaczej — zmienia ciężar gatunkowy sztuki.

Zaobserwowaliśmy u niektórych grających pewne tendencje do tak zwanego w żargonie aktorskim „zgrywania się". Przy pewnym retuszu taka na przykład postać Łazarza Jelizarycza Podlizkina wypadłaby znacznie prawdziwiej: a Cezary Julski miał wszelkie warunki, ażeby być naprawdę doskonałym Podlizkinem.

Zofia Ankwicz jako Olimpiada Samsonowna stworzyła typ rozpieszczonej, złej jedynaczki, pustej dziewczyny bez serca. Artystyczny umiar i bezpośredniość cechowała grę Haliny Gallowej jako Agrypiny. Charakterystycznie potraktował rolę pokątnego doradcy Henryk Modrzewski — dobry był Jerzy Szpunar jako chłopiec do posług Tyszka.

M. J.

SPROSTOWANIE

Do wypowiedzi majstra Romana Jastrzębskiego, zamieszczonej w Nr 127 „Expressu" wkradł się błąd korektorski. Zdanie mówiące o rozwoju wielowarsztatowości na sali IV lewej, oddziału „B" ZPB im. Stalina,powinno brzmieć następująco: „Przecież w listopadzie ub. roku, gdy przyszedłem na IV lewą, pracowało tu pięć brygad, liczących 144 osoby, a teraz są już tylko cztery brygady i 115 osób".



101)

Nalała do filiżanek herbaty. Obydwie piły w milczeniu. W pewnej chwili Japonka uśmiechnęła się do Janany.

— Jestem pani przyjaciółką.

— Nie znam pani. Kto pani jest?

— Znajdziemy sposób, aby się poznać.

Natychmiast po tych słowach Janana usłyszała za plecami znajomy głos.

— Jak się pani miewa?

Uczuła, że strach ścisnął ją za gardło.

— Jakże się pani czuje obecnie? — powtórzył zblazowanym głosem Kir Sen. — Zapewniano mnie, że pani już wyzdrowiała. Jest mi bardzo przyjemnie.

Kir Sen podszedł do stojącego obok stołu fotela i wyciągnął się na nim wygodnie. Japonka podała mu herbatę. Kapitan ubrany był jak zwykle w mundur, lecz nie nosił pasa i pistoletu. Jak zwykle zachowywał się z wyszukaną uprzejmością. Biorąc z rąk Japonki filiżankę, skłonił się jej, grzecznie dziękując. Teraz Janana zrozumiała, gdzie się znajduje.

— Nie zgadzam się z systemem stosowania przymusu — rzekł Kir Sen po wypiciu herbaty. — Metody, stosowane przez pułkownika Millera, nie odpowiadają mi całkowicie. Są wulgarne. Tak nie powinien postępować oficer wysokiego stopnia.

Janana odczuła potrzebę oświadczenia mu, iż zbędne jest granie tej komedii wobec niej, lecz kapitan ciągnął dalej:

— Trzeba go jednak zrozumieć. Zagrała pani brzydką rolę! — roześmiał się, a zawtórowała mu Japonka. — Tak, zagrała pani brudną rolę — ciągnął dalej. — Na szczęście powierzono panią naszej opiece i oto w ciągu paru dni jest pani zupełnie zdrowa. Sądzę, że pozostanie pani naszym gościem przez pewien okres czasu. Jestem bardzo rad, gdyż będzie pani miała okazję stwierdzić osobiście, jak dalece fałszywe są plotki na temat metod, stosowanych przez Oddział Specjalny wobec aresztowanych. Nieprawdaż, droga pani? — zwrócił się do Japonki.

Kobieta uśmiechnęła się do Janany i rzekła:

— Proszę pamiętać, że my staramy się wszelkimi sposobami pomagać naszym gościom.

— Oczywiście spotykamy i takich, którzy nie doceniają należycie naszych starań — mówił Kir Sen, rozkładając ramiona. — Nie potrafią oni zrozumieć, że znajdują się wśród swoich, wśród Koreańczyków. Na tych ludzi nie ma rady, lecz w stosunku do nich również nie uciekamy się do gwałtu. Stosowanie gwałtownych metod jest głupotą. Ludzie, posługujący się przymusem, przeważnie popełniają błędy. My natomiast posiadamy własną metodę naukową. To jest taka sama wiedza, jak każda inna. Nie wierzy pani?

Janana siedziała w milczeniu, nieruchomo.

— Co to? Czy gorzej się pani czuje? — zapytała Japonka, usiłując ująć ją za rękę, którą dziewczyna cofnęła natychmiast.

— Ach, rozumiem — Kir Sen uśmiechnął się, obserwując tę scenę — pani nie daje mi wiary. Zbyt wiele legend kursuje tu o mnie. Słyszałem, że nazywa się mnie nawet sadystą. Ale to wszystko nieprawda. Nikt bardziej ode mnie nie nienawidzi gwałtu i przemocy.

W tym momencie Janana przypomniała sobie historię, którą opowiedział jej Starzec, kiedy wraz z nim i z Kimem spotkała się w małej, chińskiej gospodzie.

Zastanawiała się, dlaczego Kir Sen tak uporczywie wmawia w nią, że nie znosi stosowania gwałtu i przymusu? Jakich sposobów użyje, aby wymusić od niej zeznania? Czuła, że serce bije jej gwałtownie ze strachu. A jeżeli Kim jest również w rękach Kir Sena? Przecież ta kanalia zastosuje na pewno te same metody, co niegdyś w Mukdenie. Będzie musiała asystować przy torturach zadawanych Kimowi.

— Pani nam nie wierzy? — mówił dalej Kir Sen. — A przecież daliśmy już pani wiele dowodów naszej życzliwości. W ciągu tych ostatnich dni pielęgnowaliśmy panią tak troskliwie, jak córkę. Każdy, kogo gościmy w tym domu, w wypadku choroby jest przez nas leczony z największą starannością. Nie wierzy pani?

Kapitan wstał i podszedł do dzwonka, na dźwięk którego zjawił się w pokoju jakiś człowiek w mundurze policji koreańskiej.

— Proszę poprosić doktora, aby do nas przyszedł na herbatę — rozkazał Kir Sen.

Policjant trzasnął obcasami i wyszedł. Po kilku minutach wszedł do pokoju lekarz. Był to ten sam Koreańczyk, który badał niedawno Jananę. Japonka podała mu herbatę.

— Jak się czują nasi chorzy? — zapytał Kir Sen.

— No, ta panienka jest już niemal zdrowa — odrzekł lekarz.

— O, widzę to sam: wygląda świetnie! A inni?

— Chciałby pan znać stan zdrowia wszystkich chorych, kapitanie? — zapytał lekarz.

Kir Sen zastanawiał się chwilę.

(C. d. n.)

Na odlew

Prośba palacza

To prawda, że tanie...
Stąd chętnych jest na nie
i mężczyzn, i kobiet bez liku.
Lecz prawdą jest także,
że twarde — a jakże!
Jak gdyby robione z patyków.

Zapalasz jednego...
Niestety — nic z tego,
więc badasz je wszystkie z kolei.
Lecz jeden w drugiego
— to coś tak twardego,
że diabli cię wszyscy by wzięli!...

Więc do instytucji,
do ob. kier. produkcji
„PMT"-u dziś prośbę mam małą:
Ach, sprawdźcie maszynę,
by „Nysy" jedyne
nareszcie nam wszystkie zmiękczały...

(se)

W każdą niedzielę na wycieczki PTTK

W ramach wczasów świątecznych PTTK planuje cykl wycieczek popularnych, które odbywać się będą począwszy od 1 czerwca w każdą niedzielę. Będą to wycieczki do Spały, Warszawy, Nowej Huty, Gdyni, Kruszwicy czy na jeziora Łomskie.

Pierwsza wycieczka wyjedzie w dniu 1 czerwca do Warszawy. W planie zwiedzanie zabytków stolicy oraz wystawy, poświęconej 10-leciu powstania PPR. Koszt udziału — 18,50 zł. Tego samego dnia, 1. VI., odbędzie się wycieczka do Łowicza i Nieborowa. (z)

Ponad 400 zł miesięcznie wydają na wódkę

Alkoholizm rozbija rodzinę

obniżając równocześnie zarobki pijaków

Trzeba zwrócić większą uwagę na ofiary zgubnego nałogu

— Tato, chodź do domu! — kilkunastoletnia wątła dziewczyna na próżno usiłuje przytrzymać wyrywającego się jej i bełkocącego coś nieskładnie mężczyznę.

— Tato, już dosyć... Co mama powie... Znów nie będzie za co żyć — szepcze poprzez łzy dziewczynka. Rumieniec wstydu za ojca pali jej twarz.

— Ja ttyylko jjjeszszcze wsstąpię do Jjjjózia — bełkoce pijak, odtrącając córkę. A gdy ta nie przestaje nalegać i usiłuje poprowadzić go w kierunku domu — na głowę jej spada stek najordynarniejszych wyzwisk i przekleństw.

Niejednokrotnie każdy z nas był świadkiem takiego lub temu podobnego obrazka. Fakty te z całą jaskrawością ilustrują niszczycielską rolę wódki w rodzinie. Ale nawet, gdy wypadek jest mniej jaskrawy, gdy widzimy pijaka, jak na niepewnych nogach usiłuje odnaleźć dom czy ulicę, na której mieszka — jak podpiera latarnię czy leży w przydrożnym rowie — musimy uprzytomnić sobie, że każdy z tych ludzi jest powodem jakiejś rodzinnej tragedii.

Przeprowadzono ostatnio w tej sprawie badania ankietowe. Ankieta była bezimienna i obejmowała przypadkowo spotkane kobiety-mężatki, przy czym osoby prowadzące badania nie wiedziały nic o życiu rodzinnym wypełniających ankietę.

I oto np. podczas posiedzeń Koła Ligi Kobiet w dwóch zakładach przemysłowych Łodzi okazało się, po zwróceniu ankiet przez 67 zamężnych kobiet, że 26 z nich ma mężów nałogowych alkoholików, z których połowa przepija miesięcznie przeciętnie 50 proc. zarobków. Na ogólną liczbę 26 alkoholików piło codziennie 11, a tylko czterech piło mniej niż trzy razy tygodniowo. Wyrządzało po pijanemu szkody w domu — 10, 17 biło żony. Zabierało pieniądze żonie — 13, wynosiło rzeczy z domu 8.

Po przeprowadzeniu próbnych ankiet przeprowadzono badania bardziej szczegółowe. W kilkunastu zakładach przemysłowych Łodzi i Tomaszowa, aktywistki Ligi Kobiet zwróciły się do robotnic, aby zgłaszały się do nich te, których mężowie „dużo piją". Nie było przy tym wcale mowy o nałogowym nadużywaniu alkoholu. Ogółem w ciągu kilkunastu dni wpłynęły 332 wypełnione kwestionariusze.

Jaką kwotę alkoholicy wydają miesięcznie na wódkę?

Z odpowiedzi żon wynika, że przeciętnie alkoholik przepija 394 zł miesięcznie. Najwięcej wydają alkoholicy w wieku 20 — 29 lat, gdyż przeciętnie aż 419 zł miesięcznie.

A jaki odsetek swych zarobków oddają alkoholicy na utrzymanie rodziny?

13 proc. nie oddaje w ogóle nic rodzinie, 11,5 proc. oddaje najwyżej czwartą część zarobku. Około połowa pijaków oddaje rodzinie od 26—50 proc. zarobku. A zatem 74,5 proc. alkoholików zatrzymuje dla siebie, dla zaspokojenia swego zgubnego nałogu, do 50 proc. zarobionych pieniędzy. Prawie wszyscy alkoholicy, biją żony. Znaczna większość urządza po pijanemu szkody w domu i wynosi rzeczy, celem spieniężenia ich na wódkę lub zabiera pieniądze zarobione przez żony.

Na skutek przepijania znacznej części zarobków rodziny alkoholików nie mogą zaspokoić najbardziej podstawowych nieraz potrzeb. Jeśli dodamy, że alkoholicy zarabiają znacznie mniej od innych pracowników, ze względu na małą wydajność i częste opuszczanie pracy, jak również ze względu na to, że zatrudniani są w mniej odpowiedzialnych, a więc gorzej płatnych zawodach — to zdamy sobie całkowicie sprawę, jak wielką krzywdę wyrządzają swej rodzinie i jak stan ten odbija się na zdrowiu dzieci.

Poczucie głębokiej krzywdy, zrodzone w najmłodszych latach na skutek niezawinionych kar i bicia, nienawiść do ojca-alkoholika, nędza w domu, brak środków umożliwiających korzystanie z rozrywek, jakie są dostępne innym dzieciom — wszystko to sprawia, że moralność i charakter dziecka alkoholika kształtują się w bardzo niezdrowych warunkach.

Alkohol jest więc strasznym wrogiem rodziny. I dlatego konieczna jest walka całego społeczeństwa przeciwko wszelkim przejawom nałogowego pijaństwa. Zdarza się jednak często, że losy rodzin pijaków nie budzą zainteresowania wśród towarzyszy pracy w zakładach, w których pijacy są zatrudnieni, choć rozmiary ich alkoholizmu są często dobrze znane.

Z tą obojętnością trzeba skończyć. Wszyscy musimy pomóc naszemu państwu, które wydało walkę alkoholizmowi, temu niebezpiecznemu szkodnikowi społecznemu, toczącemu nasze życie.

(Bgr.)

Nasi czytelnicy piszą

Prosimy o sygnał

Już od kilku miesięcy osiedle im. Montwiłła Mireckiego pozbawione jest raz, a bardzo często i dwa razy w tygodniu światła. Jeżeli chodzi o samo światło — zgoda, ale mieszkańcy osiedla pozbawieni są wówczas również wody. Wyłączenie bowiem prądu powoduje zatrzymanie pracy motorów, a co za tym idzie — dopływu wody do mieszkań.

Czy Elektrownia nie mogłaby jakimś sygnałem, bodaj na kilka minut przed wyłączeniem — powiadomić mieszkańców tak, by ci mogli nabrać sobie potrzebną ilość wody?

F. P.

Bar „Widzewski" i kawiarnia w hotelu „Polonia" otwarte będą za kilka dni

Mieszkańcy Widzewa otrzymają 31 maja nową placówkę ŁZG — bar „Widzewski" przy ul. Armii Czerwonej 47.

Tego samego dnia otworzy się kawiarnię w hotelu „Polonia", która obliczona jest na 80 osób. (u)

Mały reportaż

Na egzaminie maturalnym

— Powiedzcie nam, kolego, jakie znacie kotły i jakie jest zastosowanie każdego z nich?

Inż. Lapidus pytanie zadał tonem ciepłym, przyjacielskim, toteż nic dziwnego, że Krzysztof przestał odczuwać „tremę".

Przez chwilę namyślał się, a potem jak z nut wymienił nazwy znanych mu kotłów. Mówił też o znaczeniu każdego z nich dla produkcji...

Członkowie komisji słuchali z uwagą. Zadawali dalsze pytania, otrzymując na każde natychmiastową odpowiedź.

Przewodniczący notuje: „Zdał na bardzo dobrze — z wyróżnieniem". Krzysztof Zygadlewicz, uczeń Technikum Budowy Maszyn im. Teodora Duracza opuszcza salę egzaminacyjną z zadowoloną miną. Piśmienny egzamin — zdany, ustne wypadły również dobrze. Za kilka miesięcy pójdzie więc na Politechnikę, dokąd kieruje go szkoła za dobrą naukę. Jeśli i tam będzie uczył się tak jak dotychczas, dyplom inżyniera „murowany"...

* * *

Do gabinetu dyrektora Technikum mgr Władysława Kobrzyckiego dobiegają przytłumione odgłosy rozmów, prowadzonych na korytarzu. Uczniowie, którzy już zdawali egzaminy maturalne i ci, którzy będą je składali w najbliższym czasie, dzielą się swymi uwagami, mówią o planach na przyszłość.

O perspektywach, jakie się otwierają przed absolwentami Technikum, opowiada dyrektor Technikum, ob. Kobrzycki.

— Nasz przemysł metalurgiczny potrzebuje coraz więcej techników, majstrów, kierowników produkcji. Na każdego z tych uczniów czeka już praca. Jedni pojadą do fabryki samochodów w Lublinie, inni do Warszawy, Poznania, Katowic, Krakowa. W każdym niemal mieście mamy fabryki stale poszukujące wykwalifikowanych pracowników. Nasi chłopcy i dziewczęta na pewno będą dobrze pracować...

Ogółem maturę w Technikum zdaje w bieżącym roku 548 uczniów, w tym 13 dziewcząt, które na pewno będą dobrymi technikami. Urszulka Śmigulanka swoimi wiadomościami zawodowymi zakasuje niejednego z kolegów. Zdała przecież egzamin maturalny z wyróżnieniem. O drugiej naszej maturzystce — Adamczykównie na pewno już słyszeliście. To „stara" przodownica pracy z zakładów im. Strzelczyka, ona także otrzyma dyplom technika, egzaminy idą jej nieźle...

Myślę też, że coraz więcej dziewcząt będzie się garnąć do tego potrzebnego i pięknego zawodu. O tym, że zdobycie go nie jest trudne — świadczą żywe przykłady...

* * *

Technikum im. Teodora Duracza w Łodzi jest jednym z najnowocześniejszych w kraju. Posiada ono działy: obróbki metali, budowy obrabiarek, maszyn włókienniczych, maszyn precyzyjnych i urządzeń kontrolnych, planowania produkcji w przemyśle mechanicznym i inne.

Na korytarzu szkolnym spotykamy trzech maturzystów: Krzysztofa Zygadlewicza, Eugeniusza Szulca i Tadeusza Klissa. W trójkę przygotowywali się oni do egzaminów. Teraz są już po maturze.

Niedługo drogi ich rozejdą się. Zygadlewicza i Szulca pociągają studia na Politechnice, Kliss będzie pracować w fabryce. Jednakże nadal pozostaną sobie bliscy, złączyła ich wspólna nauka, a dalej łączyć ich będzie wspólny cel: praca dla dobra kraju.

Z „ich" fabryk wychodzić będą maszyny, które tysiącom robotników i rolników ułatwią pracę. Dumni są z tego chłopcy, którzy za kilka tygodni otrzymają dyplomy techników. (Uch)

Kronika dnia

W niedzielę, dnia 1 czerwca, o godz. 15.30, odbędzie się w świetlicy Związku Literatów Polskich, przy ul. Mickiewicza 8, spotkanie członków łódzkiego koła młodych literatów z przewodniczącym Komisji Młodzieżowej przy Zarządzie Głównym ZLP, Igorem Newerlym.

* * *

W dniu 31. V. i 1. VI. br., o godz. 15, na stadionie Włókniarza (boisko hokejowe) odbędą się eliminacje zespołów świetlicowych dzielnicy ZMP Śródmieście-Prawa, będące eliminacjami przed Zlotem Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej.

* * *

Wszechnica Radiowa oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki urządzają dziś, w sobotę, dnia 31 bm., w lokalu Klubu przy ul. Piotrkowskiej 86 wieczór poświęcony 500 rocznicy urodzin Leonarda da Vinci. Referat wygłosi prof. Mieczysław Wallis. Początek o godz. 19. Wstęp wolny.

Dla młodszych — kino
dla starszych — teatr

„Express" dzieciom Czytelników w dniu ich święta

„Arlekin" występuje z premierą nowej sztuki

Impreza, organizowana w „Bałtyku" przez „Express Ilustrowany" dla najmłodszych dzieci naszych Czytelników, wzbudziła ogromne zainteresowanie. Świadczyły o tym wczorajsze kolejki w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy, gdzie odbywa się przedsprzedaż biletów.

Nic dziwnego, program złożony z najpiękniejszych bajek kolorowych nęci każde dziecko, tym bardziej że oprócz nich przygotowaliśmy także pewną niespodziankę. Przypominamy tylko, aby dzieci, będąc już w kinie, mocno trzymały w piąstkach bilety wstępu!

Bilety w cenie 1.35 zł, za okazaniem kuponu, można nabyć jeszcze tylko dziś w godzinach od 9 rano do 9 wieczór w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy (Piotrkowska 86).

A więc, drogie dzieci, do zobaczenia na imprezie „Expressu": w niedzielę 1 czerwca, o godzinie 10 rano w kinie „Bałtyk"!...

Oczywiście nie zapomnieliśmy i o dzieciach starszych. Przygotowaliśmy dla nich inną, niemniej interesującą atrakcję. Będzie nią przyjemność uczestniczenia w premierze nowej sztuki Teatru Lalek „Arlekin". Sztuka nosi tytuł „Dzielny gród", napisał ją T. Gabbe.

... Był sobie gród spokojnych i pracowitych mieszczan średniowiecznych. Pewnego dnia został on podstępnie opanowany przez Krzyżaków, których wódz arcykomtur Johan von Bibenheim sprawuje swe krwawe rządy przy pomocy ponurego Hermana. Ale najeźdźcom nie udało się zgnębić mieszkańców grodu, którzy na terror odpowiadają... śmiechem. Źródłem wesołości, autorem mądrych wybiegów, które psują szyki wroga, jest garbus przezwany Ślimakiem. Zaczyna się ...

A co się zaczyna — dowiecie się młodzi Czytelnicy, oglądając sztukę. Możecie na nią pójść jutro, okazując zaś w kasie kupon „Expressu", otrzymacie bilet po zniżonej cenie. Teatr „Arlekin" przeznaczył dla Was dwa przedstawienia. Jedno o godz. 14, a drugie o godz. 17.

Ponieważ my też jesteśmy ciekawi, co się stało z „Dzielnym grodem", będziemy również na przedstawieniu. A więc do zobaczenia!

Kupon

upoważniający do nabycia *jednego biletu*

ze zniżką 50 %

na premierę sztuki T. Gabbego

„Dzielny Gród" w teatrze „Arlekin"

Kupon

upoważniający do nabycia biletu

w cenie zł 1,35

na Program Bajek

w kinie „Bałtyk"

w dniu 1 czerwca o godz. 10



WICEK: — Jesteśmy na miejscu. Tutaj znajduje się biuro spółdzielni pracy im. Wróblewskiego... Ale będzie przedstawienie!
WACEK: — Tylko nie zdradź się za wcześnie...

WICEK: — Myśmy chcieli do kierownika...
WOŹNY: — Do kierownika? A w jakiej sprawie?
WACEK: — My z prezentem...
WOŹNY: — A, proszę!

WICEK: — Przyjmijcie, obywatelu kierowniku, ten skromny prezencik... To taki drobiazg z garderoby. Należy się wam za wasze trudy...
KIEROWNIK: — Ależ, panowie!... Nie zasłużyłem... Ja doprawdy...

KIEROWNIK: — Cóż to za potworne spodnie? Kto szyje takie dziwolągi? Pod sąd takich!
WICEK: — Myślę, że się bez tego obejdzie. Może pan się jeszcze poprawi. To spodnie waszej produkcji!...

Pod znakiem kół olimpijskich

Węgrzy partnerem treningowym Polaków

Kłopoty austriackich piłkarzy — Blankers-Koen chce znów zdobyć cztery złote medale

Czołowa drużyna węgierska Dozsa przyjechała do Polski nie tylko rozegrać kilka spotkań z polską czołówką piłkarską, ale żeby przez cały czerwiec być partnerem treningowym dla naszych kadrowiczów. To jest dopiero właściwa pomoc naszych przyjaciół — nie tylko lekcja pokazowa na boisku podczas zawodów, ale systematyczne nauczanie i przekazywanie wzorów bez ukrywania tajemnic.

Szkoła piłkarska, w której Węgrzy będą nauczycielami, a nasza kadra pilnymi uczniami, ma zamiar rozbić namioty treningowe na wybrzeżu, w Sopocie. Niewątpliwie pobyt nad morzem będzie wielką atrakcją dla naszych gości.

Gdyby zapadła decyzja, że mają wyjechać do Helsinek, będą oni mieli poza tym możność przyzwyczajenia się do odmiennego morskiego klimatu, bardziej odpowiadającemu klimatowi Helsinek niż klimat Chorzowa czy Krakowa.

* * *

Austriackie piłkarstwo stanęło wobec poważnego problemu. Wiadomo przecież, że pierwszoligowe zespoły tego kraju posiadają zawodników, którym się płaci za grę. Wprawdzie nieoficjalnie, ale płaci. Tych więc na Olimpiadę wysłać nie można.

Czy więc należy wysyłać jedenastkę amatorską? Wielu jest przeciw takiemu projektowi. Zachodzi bowiem wśród nich obawa, że ci amatorzy skompromitują dobre imię piłkarstwa austriackiego.

Lwia część społeczeństwa jednakże jest innego zdania. Zwolennicy amatorów żądają obsadzenia igrzysk w Helsinkach. Przypominają przy tym, że pierwszoligowe zespoły „wyławiają" swych późniejszych zawodowców właśnie spośród owych pogardzanych amatorów, którzy stanowią bazę rozwoju piłkarstwa austriackiego.

Zresztą amatorzy ci reprezentowali barwy austriackie na Olimpiadzie w Berlinie (1936 rok) — i to całkiem nieźle, skoro powrócili do domu ze srebrnym medalem. M. in. pokonali tam 3:1 drużynę polską, która kilka miesięcy przed Olimpiadą zwyciężyła w Warszawie silny garnitur B austriackich zawodowców 1:0.

Przed rozegranym ostatnio meczem międzypaństwowym Austria—Irlandia publiczność wiedeńska widziała grę dwóch teamów amatorskich, które zaprezentowały się nad zwyczaj dobrze. To przysporzyło im jeszcze więcej zwolenników.

Oczywiście, zwolennicy ci zdają sobie sprawę z tego, że amatorska reprezentacja nie może sięgać po zwycięstwo np. nad Węgrami, którzy mają zamiar wysłać do Helsinek drużynę z takimi asami jak Puskas, Deak czy Kocsic, ani też nad ZSRR, niemniej wiedzą dobrze, że nie byłaby na Olimpiadzie zupełnie bez szans.

W żadnym zaś wypadku amatorzy austriaccy nie zaszkodziliby prestiżowi Austrii, co więcej — przy szczęśliwym zbiegu okoliczności niewątpliwy kunszt tych piłkarzy może sprawić niejedną niespodziankę.

A więc — amatorską reprezentację należy wysłać do Helsinek. Takiego zdania jest przeważająca większość zwolenników piłki nożnej w Austrii wraz z Walterem Nauschem, kapitanem związkowym na czele.

* * *

W Helsinkach ogłoszono, że reprezentacja olimpijska Niemiec będzie się składała z 180 zawodników, tak zachodnio- jak i wschodnio niemieckich, którzy będą startować we wszystkich konkurencjach.

O powołaniu do reprezentacji zadecydują wyniki, uzyskane w bieżącym sezonie, a w szczególności na wspólnych eliminacjach na berlińskim stadionie olimpijskim w końcu czerwca.

W tych dniach w Tavestehus w Finlandii rozpoczęto produkcję medali olimpijskich. Ogółem zostanie wybitych 900 medali (po 300 złotych, srebrnych i brązowych). W boksie będą wręczone tylko medale złote i srebrne, a pokonani w półfinałach, tj. 3 i 4 zawodnik każdej wagi, otrzymają zamiast medali — dyplomy honorowe.

Duński Związek Pływacki zamierza zgłosić do Olimpiady Ragnhild Hveger, wielokrotną rekordzistkę świata, która po wojnie była przez pewien czas zdyskwalifikowana za kolaborację. W bieżącym roku Hveger intensywnie trenuje i ostatnio pokonała wszystkie swe znacznie młodsze konkurentki krajowe.

Fanny Blankers-Koen, pomimo swych 34 lat chce dorzucić do swych 4 złotych medali, zdobytych w Londynie, jeszcze dalsze z Helsinek.

„Latająca gospodyni", matka 11-letniego chłopca i 6-letniej dziewczynki jest nadal bardzo szybka. Przeprowadzone ostatnio szczegółowe badanie lekarskie wykazało, iż jest ona obecnie silniejsza i w lepszej kondycji niż w roku swych sukcesów (1948).

Jan Blankers, jej mąż i trener, twierdzi, że Fanny ma murowaną szansę na złoty medal w biegu przez płotki. Rekord świata w tej konkurencji — 11,0 sek. ustanowiła Blankers-Koen w 1948 r., a w ub. roku uzyskała raz 11,1, trzy razy 11,2 i cztery razy 11,3.

Z rakietkami w ręku wystąpi w Warszawie reprezentacja Włókniarza

W sobotę, 31 bm. i w niedzielę, 1.VI., gościć będzie w Warszawie drużyna tenisa stołowego łódzkiego Włókniarza.

W sobotę Włókniarze rozegrają spotkanie z Kolejarzem (Warszawa), a w niedzielę Włókniarze grać będzie z kombinowaną drużyną Spójni i Budowlanych.

W obydwu spotkaniach barwy Włókniarza reprezentować będą: Krygier, Krzysik, Grzelczyk i Wystop.

RADIO

NIEDZIELA, 1 CZERWCA 1952 R.

12.15 Poranek symfoniczny z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. 13.15 Pogadanka z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe". 13.25 Koncert rozrywkowy. 14.00 Program lokalny. 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" — audycja słowno-muzyczna. 15.15 Suita baletowa P. Czajkowskiego. 16.00 „O podsadce płynnej" reportaż. 16.20 Program lokalny. 16.50 Audycja literacka. 17.20 Koncert rozrywkowy. 18.00 Słuchowisko. 19.30 „Na dobranoc" — dla dzieci. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.30 Muzyka. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Audycja z cyklu: „Koncerty na instrumenty solowe". 23.10 Koncert.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 8, Zgierska 146, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

TEATRY

Nowy — „Pociąg do Marsylii" — 19
Wojska Polskiego — „Bankrut" — 19
Powszechny — „Eugenia Grandet" — 15, „Damy i huzary" — 19
Mały — „Zielony Gil" — 19.30
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15, premiera
Pinokio — widowisko zamknięte.

KINA

BAJKA — Zakazane piosenki — 18, 20
BAŁTYK — Nędznicy I ser. — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Dwa ognie — 20. Program dla najmłodszych — 16.
MŁODA GWARDIA — Wschodnie zaloty — 16, 18, 20
MUZA — Załoga — 18, 20
POLONIA — Świat się śmieje — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Zwariowane lotnisko — 18, 20
REKORD — Pieśń tajgi — 18, 20
ROBOTNIK — Hrabia Monte Christo II ser. — 17, 19
ROMA — Młodość Chopina — 18, 20.15
SOJUSZ — Grzesznicy bez winy — 19
STYLOWY — Człowiek bez jutra — 18, 20
ŚWIT — nieczynne z powodu remontu
TATRY — Bez adresu — 16, 18, 20
WISŁA — Pełną parą — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Alarm — 15.30, 18, 20.30
WOLNOŚĆ — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Wesoły jarmark — 18, 20.

Mecz międzypaństwowy Anglia—Szwajcaria 3:0

W międzypaństwowym meczu piłkarskim, rozegranym w Zurichu, Anglia pokonała Szwajcarię 3:0 (1:0).

Na torze w Helenowie



Dobrze dobrane pary

startują w amerykańskim wyścigu kolarskim

Nie jest rzeczą łatwą zorganizować dobre wyścigi kolarskie, a zwłaszcza wyścigi amerykańskie parami, które najwięcej przypadają do gustu miłośnikom kolarstwa. Mimo najusilniejszych niekiedy starań organizatorów zdarza się (niestety zbyt często), że jakiś kolarz obiecujący swój udział sprawi zawód, czyli — jak mówią sportowcy — „nawali".

Dlatego to organizatorzy projektowanych na najbliższą środę 4 czerwca wyścigów kolarskich w Łodzi starają się na wszelki możliwy sposób zabezpieczyć się przed tego rodzaju niemiłymi niespodziankami i zobowiązać kolarzy, którzy obiecują swój udział.

Aby przy tym nie sprawić zawodu publiczności, unikają szafowania nazwiskami znanych zawodników i ograniczają się do podania tylko tych, których start nie budzi żadnych wątpliwości.

Toteż dzisiaj, jak oświadczają, pewny jest udział w środowym „amerykanie" następujących par:

Salyga—Ulik (Gwardia Łódź), Liskiewicz — Gabrych (kombinowana para Gwardia-Włókniarz), Klabiński —Łaszak (Gwardia Warszawa), Wandor — Wiśniewski i Musiał — Krypek (Włókniarz Kraków), Świercz — Szczęśniak i Bek — Borucz (Włókniarz Łódź).

Do tych siedmiu „murowanych" par mają dołączyć się Nowoczek — Wygląda (Unia Chorzów) i Janicki — Grundman (Gwardia Wrocław). Nie jest również wykluczone, że na torze w Helenowie ujrzymy jeszcze jakąś parę reprezentującą GWKS Szczecin i dodatkową parę warszawskiej Gwardii.

Wyścig rozpocznie się o godz. 17,30.

Kto, gdzie i kiedy?

W sobotę 31 maja i niedzielę 1 czerwca odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA

LEKKOATLETYKA. Mistrzostwa Łodzi młodzików i juniorów (chłopców i dziewcząt) na stadionie przy Al. Unii, godz. 16.

SZERMIERKA. Centralne mistrzostwa ZS Kolejarz. Sala Ogniwa, ul. Zakątna 82, godz. 15.30. W programie: floret żeński, bagnet i floret męski.

NIEDZIELA

PIŁKA NOŻNA. Widzew — Gwardia (Białystok) mecz o mistrzostwo II ligi, stadion przy ul. Kilińskiego 188, godz. 11.00.

Mecze o mistrzostwo Łodzi klasy I: godz. 11, Koło im. Marchlewskiego — Kolejarz, boisko przy ul. Wołowej 3 Cebete — Unia, godz. 17, boisko Spójni Ogniwo — Ł. F. Zegarów, boisko Widzewa, Widzew — Koło im. Armii Ludowej, godz. 11.15 boisko Spójni Spójnia — Koło im. Szymańskiego i godz. 17.30 boisko przy ul. Kilińskiego 188 Budowlani — Koło im. 9 Maja.

SZERMIERKA. Dalszy ciąg centralnych mistrzostw ZS Kolejarz, sala Ogniwa, godz. 9.30, walki w szpadzie i szabli.

LEKKOATLETYKA. Dalszy ciąg mistrzostw Łodzi młodzików i juniorów (chłopców i dziewcząt) na stadionie przy Al. Unii, godz. 9.

WYŚCIGI ŻUŻLOWE. Na torze przy Placu 9 Maja wyścigi żużlowe centralnych sekcji żużlowych Ogniwo — Stal (Ostrów Wlkp.). Początek o godz. 15.30.

DZIEŃ DZIECKA. Wyścigi dla dzieci na rowerkach i hulajnogach. Początek o godz. 10, Al. Kościuszki róg Zamenhofa.

Kolarzy belgijskich podejmowało w Brukseli poselstwo polskie

Poseł RP w Brukseli Krajewski wydał przyjęcie dla kolarzy belgijskich, uczestników Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga.

Na przyjęciu obecni byli: poseł CSR, charges d'affaires ZSRR, Rumunii i Węgier, przedstawiciele władz sportowych Belgii, przewodniczący Belgijskiej Ligi Kolarskiej, prezes Związku Dziennikarzy oraz liczni przedstawiciele świata sportowego i kulturalnego.

Przyjęcie odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze. Wystawione w salonach poselstwa nagrody i podarki, zdobyte przez drużynę belgijską, otrzymane w Polsce, CSR i NRD, budziły powszechne zainteresowanie.

Szwendrowski zapowiada

atak na rekord Łodzi

Jazda zespołowa podstawą wyścigów żużlowych

Miłośnicy sportu motorowego, a szczególnie żużlowego będą mogli obserwować w niedzielę 1 czerwca ciekawe wyścigi żużlowe. Należałoby więc omówić stronę techniczną i sportową tej imprezy zwłaszcza że tak dawno w Łodzi nie mieliśmy jej podobnej.

Zmienione przepisy wyścigów żużlowych kładą szczególny nacisk na



jazdę zespołową. Umiejętność współpracy między zawodnikami jest pełną gwarancją równomiernego podnoszenia kwalifikacji jeździeckich zawodników. W tym kierunku przede wszystkim odbywa się szkolenie.

Prawidłowe wymiary toru żużlowego wynoszą 400 m (jedno okrążenie). Zawodnicy w każdym wyścigu przejeżdżają 4 okrążenia, to jest 1.600 m. Najlepsze czasy uzyskiwane na tej długości toru wynoszą w Polsce od 1.22 do 1.24 sek. Rekord toru w Łodzi został ustanowiony przez mistrza sportu, nie żyjącego już Tadeusza Kołeczka 1.20 s. w wspaniałym pojedynku z zasłużonym mistrzem sportu Smoczykiem.

Wyniki na torach o nawierzchni twardej są nieco gorsze i tutaj rekordy wynoszą od 1.30 s. do 1.30 s.

Doskonale jeżdżący mistrz Polski Szwendrowski nastawia się na poprawienie rekordu toru łódzkiego. Ten młody zawodnik w roku ub. rozpoczął jazdę w barwach Ogniwa łódzkiego, dosiadając pierwszy raz „Excelsiora". W końcu sezonu zdobył mistrzostwo Polski, dystansując takich zawodników jak Olejniczak, Spyra i innych.

Spotkanie żużlowców łódzkich z odmłodzoną drużyną Stali budzi ogólne zainteresowanie wśród zwolenników sportu żużlowego. Początek wyścigów o godz. 15.30. W dniu zawodów będą uruchomione od godz. 13 dodatkowe kasy sprzedaży biletów w wozie tramwajowym przy ul. Żeligowskiego róg Zielonej oraz w samochodach ciężarowych na Placu 9 Maja. Tym sposobem da się uniknąć tłoku przy kasach oraz przy wejściu na tor.

Słabe wyniki pływaków polskich w Lipsku

W piątek, 30 bm. w drugim dniu międzynarodowych zawodów sportowych rozgrywanych w Lipsku z okazji IV zjazdu Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) rozegrano pierwsze konkurencje pływackie.

Zawodnicy polscy, którzy po raz pierwszy w bieżącym sezonie startowali na odkrytej pływalni, uzyskali słabe wyniki.

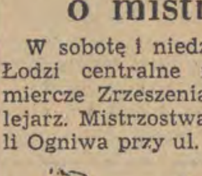
Mecz piłki wodnej między reprezentacją Warszawy a drużyną Węgier „B" zakończył się zwycięstwem Węgrów 13:0. Reprezentacja węgierska pokonała reprezentację NRD 9:2.

Poznań, Wrocław, Łódź

Dwudniowa walka szermierzy

o mistrzowskie tytuły ZS Kolejarz

W sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi centralne mistrzostwa szermiercze Zrzeszenia Sportowego Kolejarz. Mistrzostwa odbędą się w sali Ogniwa przy ul. Zakątnej 82 i mają one na



celu wyłonienie reprezentacji ZS Kolejarz na centralne indywidualne mistrzostwa Polski, które odbędą się we Wrzeszczu w dniach 10—15 czerwca.

W mistrzostwach wezmą udział zawodnicy Kolejarza z Poznania, Łodzi i Wrocławia. Spośród łodzian wybór padł na następujących zawodników: Dajwłowski, Kaźmierczak, Bachman, Rybicki, Oktawiec, Wysokiński, Borowski i Stępień oraz na zawodniczki: Środa i Cieślarczyk.

Sobotę przeznaczono na spotkania we florecie kobiet, walkę na bagnety oraz floret męski. Zawody rozpoczną się o godz. 15.30. Program niedzielny wypełnią spotkania w szpadzie i szabli. Początek walk o godz. 9.30. Zakończenie mistrzostw przewidziane jest na godz. 14.30.

* * *

Szermierczy miesięczny obóz przed olimpijski odbędzie się w Cetniewie (Pomorze) w dniach 2 czerwca — 7 lipca. Spośród łódzkich szermierzy powołano na obóz Dajwłowskiego. Kierownikiem obozu będzie trener Banaś.

Vietnam zgłoszony do igrzysk olimpijskich

Komitet Organizacyjny XV Igrzysk Olimpijskich otrzymał zgłoszenia od Vietnamskiego Komitetu Olimpijskiego.

Vietnam reprezentowany będzie na Olimpiadzie przez 4 kolarzy, 1 boksera, 1 pływaka, 1 szermierza i 1 lekkoatletę (w maratonie).

„Czwartki" bokserskie zyskują na popularności

„Czwartki bokserskie" organizowane przez Koło im. Marchlewskiego cieszą się w tej dzielnicy miasta dość dużą popularnością. Ostatnio zgromadziło się przeszło 400 osób, które z zainteresowaniem śledziły przebieg walk. Osiągnięto następujące wyniki:

w. kogucia: Skąpiec (Marchlewski) pokonał swego kolegę Kifera, w. piórkowa: Kęcerski (Marchl.) wygrał z Łukomskim (Wł. Ł.), w. lekka: Sobolewski wypunktował Gajewskiego (Widzew), Frątczak przez t. k.o. wygrał z Timem (Marchl.), a Truszkiewicz (Wł. Ozorków) wygrał przez dyskwalifikację Chowańskiego (Wł. Ruda), w. średnia: Bochenek (Wł. Ł.) wygrał przez poddanie się Szymańskiego (Wł. Ł.), w. ciężka: Walaszczyk (Marchl.) zmusił w II starciu Żychlińskiego (Wł. Ozorków) do poddania się.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g
D-3-23279